

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WIL-
LENSKIE.*Liczba opatrzonych ubogich w sierpniu.*

Przy końcu miesiąca sierpnia znajdowało się w domu Towarzystwa ubogich różnego stanu i wieku w ogóle osob 424; przychodzących z miasta do wspólnego ze wszystkimi stołu osob 14; ubogich chleb z miasta pobierających 154; ubogich opatrzonych na raz jeden wsparciem pieniężnym (wynoszącym w ogóle rubli sr. 40 kop. 50) osob 6; ubogich którzy wsparcia miesięczne (w ogóle rubli sr. 79 kop. 50 wynoszące) w miesiącu tym otrzymali, osob 55. Ogółem żywionych i utrzymywanych ubogich w miesiącu sierpniu było 653.

O WIDOWACH MIŁOSIERNYCH.

(z *Dzien. Towarzyst. Człekolubn.*)

Poczytujemy sobie za obowiązek, podać czytelnikom naszym wiadomość o zafundowaniu w Sankt-Petersburgu, z hojności Cesarzowej Maryi Fedorowny, zakładu wdów miłosiernych (wdow serdobolnych). Oświecone umysły, co do urzędzenia i pewniejszego osiągnięcia celu, mogą porównać zakłady, projektowane od jednego ze znajomych uczonych Francyi, z zakładem, wzniesionym przez macierzyńską pieczołowitość Najjaśniejszey Fundatorki: a wdzięczne Rossyanina serce złoży Najwyższemu dziękczynne modły, za pozwolone szczęście: mieć dobrych Monarchów.

Wdowy miłosierne dopełniają dla chorych, wszelkich posług, przez re-

Dzieje Dobroc. rok 1820. wrzesień.

ligiją i miłość bliźniego zalecanych. Często daje się słyszeć mówiących: „szczęśliwy, kto w cierpieniach, niewiastę ma pocieszycielką!”, Nasi wojownicy, broniąc oyczyzny, ranieni, w dalekich krajach, doświadczyli w ostatniej wojnie: jaka jest różnica oziębley czułości mężczyzn, od skuteczney, tkliwey pieczołowitości pobożnych *siostr miłosierdzia*.

Wiadomo, że Cesarzowa Jeymość, *Marya Fedorowna*, dała przytulek dla wdów chwalebnego sprawowania się, po zasłużonych krajowi urzędnikach cywilnych i wojskowych, które, nie pobierając pensyi i żadnego innego nie mając środka utrzymania się, pozabawione są zupełnie sposobu do życia. Do tego zakładu raczyła Cesarzowa Jeymość przyjąć wdowy, które ślub uczyniły poświęcenia się na posługę chorym. Któż lepiej może usłużyć cierpiącym i osłodzić ich cierpienie, jako te, które już obowiązku żon i matek dopełniły?

Początkowie rozkazała Cesarzowa, w końcu 1814 roku, przyjąć do liteyńskiego szpitalu chorych, 24 wdowy nienagannego sprawowania się i dobrych przymiotów. Ośm z nich, obowiązane przez dwa tygodnie sprawować posługę swego powołania, a potem powracać do domu wdów, zmieniając się tym sposobem przez rok cały. Lekarze obowiązani dawać im radę i naukę w tych obowiązkach. Do nich należy dozór nad kobietami, siedzącymi przy chorych, a w zdarzeniu ich opiekszałości, albo grubijańskiego obeyścia się, donosić dozorczyńni; i znajdować się przy odwiedzeniu chorych przez lekarza; wysłuchać jego zaleceń it. d. na-

koniec, starać się nabywać znajomości, koniecznie potrzebney w dozieraniu chorych, jeżeliby dla tego wezwane były do domow prywatnych, w czasie wolnym od obowiązków. Każdego razu, za sprawowanie posługi około chorych w szpitalu, odbiorą nagrody pięć rubli za dwa tygodnie, tudzież mieć będą przyzwoite utrzymanie i mieszkanie.

Wielka liczba wdów znalazła się ochoczych poświęcić się temu wezwaniu: wybrane zostały z nich naysposobniejsze do tego rodzaju posługi, a po upłynieniu półtora roku, 16 ze 24rech uznano za godne do tych miejsc zajęcia. Uczyniono o nich doniesienie Cesarzowi Jegomości, i za Jego zezwoleniem, Cesarzowa rozkazała: w domu wdów zrobić osobny oddział tych, które się poświęciły posłudze chorych: ażeby te wdowy, po dopełnieniu duchownych obrzędów, wykonały przysięgę, na dopełnianie w duchu chrześcijańskim przyjętych na siebie obowiązków i t. d., ażeby miały jednaki kafowego koloru ubior, i nosiły na szyi, na wstędze zieloney, krzyż złoty z wizerunkiem na jednej stronie Przenajświętszey Bogarodzicy z napisem: *wszystkich cierpiących pociecha*, a na drugiej: *miłosierdzie*; żeby do tych oddziałów były przyjmowane wdowy po roku doświadczenia; iż będą miały zupełną wolność, kiedyby chciały, stan ten opuścić, dla starości, słabości zdrowia, albo, dla innych przyczyn: lecz w takim razie tracą prawo bydź wzywaniem do miasta; zachowują jednak swój krzyż i mają stół w szpitalu, jeśli w stanie tey posługi lat pięć przebyły. W tymże czasie Cesarz Jegomość rozkazał: ażeby wdowy *miłosierne*, na któreby zaszły

ważne skargi, sądzone były przez radę opiekuńczą, a w zdarzeniu winy, wyłączane były nie tylko z tego zgromadzenia, ale też z domu wdów, z utraceniem swych ozdób i praw. Na miejsce ośmiu nieprzyjętych wdów, wtedyż rozkazano wybrać nanowo 24. Szesć z nich, zawsze pospolu z dawniejszemi czterema, sprawują swe obowiązki. Do dawniejszych należy oświecać i nauczać młodsze o ich obowiązkach. Wszystkie zaś (jak się już powiedziało) odbierają po pięć rubli nagrody, i lepsze od innych mają utrzymanie.

Do czasu tego ustanowienia, nie było w Petersburgu niewiast, którychby obowiązek stanowiło dozieranie chorych. Odtąd, jak się wdowy te poświęciły dla pełnienia tak pobożney posługi, można te z nich, do domow prywatnych wzywać, które nie są zatrudnione sprawowaniem obowiązków w szpitalu. Wtedy potrzeba tylko nadać się do medyka szpitala: gdyż dwie wdowy zawsze zostają w pogotowiu dla czynienia posługi, dokądbykolwiek wezwane były.

○ STANIE PÓLWYSPU KAMCZATKI I O ZAKŁADACH MIŁOSIERNYCH NA NIEY ZAPROWADZAJĄCYCH SIĘ. *Wyciąg z rapportu naczelnika tey prowincyi kapitana floty 1szej klasy Rikorda.*

(z. *Dzien. Towarz. Człokolubn.*)

Objąwszy sprawowanie rządu w powierzoney mi z naywyższej woli prowincyi, chciałem osobiscie poznać stan tego półwyspu, a szczególniey stan jego

mieszkańców. Obróciłem na to większą częścią czas zimowy w latach przeszłych 1817 i 1818. Objechałem wszystkie osady kameczackie, w różnych kierunkach położone, a dla małej nadzwyczaj ludności, oddalone jedną od drugiej na 40 i 90 wiorst. W ogólności, przestrzeń niemi zajęta, licząc od portu *petropawłowskiego*, zawiera około 4,000 wiorst.

Postrzeżenia moje przekonały mię o prawdzie tych wiadomości, których starałem się wcześniej nabyć, gotując się do objęcia rządów w Kameczatce. Znalazłem kraj rozległy, Nieludny, płonny, klima surowe, mieszkańców w nędznym stanie, same nawet zwierzęta słabe, drobne i w małej bardzo liczbie.

W ogólności: w pięciu osadach półwyspu znalazłem: w porcie *Petro-pawłowsku*, w twierdzy *Tygilskiej*, w *Bolszeriecku*, w górnym *Kameczatsku* i w dolnym *Kameczatsku* mieszkańców, *Rossyan*, *Kameczadalów*, *Motorców* i *Kuryłów*, męskiej płci 2,121, a żeńskiej 1,700 dusz. U nich, w całej *Kameczatce*, koni 51, bydła rogatego 250, psów 1,536, jeleni około 12,000. Domów mieszkalnych, skarbowych i prywatnych 25, izb 220, jurt 55, chałup 183.

Pomimo takiej powszechnie nędzy, uderzyło mię nadewszystko, bardzo małe; owszem prawie niedające się postrzegać, pomnożenie ludności *Kameczatki*, w porównaniu do wielkiej rozległości tego półwyspu. Podług ostatniego popisu mieszkańców, ludność pozostała z powietrza ospy, która kraj cały w roku 1766 spustoszyła, ile wiadomo, była około 3,518, a w roku 1818 znalazłem 3,821 dusz. Sądząc z tego,

że w przeciągu okresu lat 52 ludność *Kameczatki*, wbrew przeciwko zwyczajnemu biegowi przyrodzenia, pomnożyła się tylko 505 duszami; ileż to musiało się przydarzyć klęsk, podobnych powietrzu ospy, które kraj ten nieszczęśliwy spustoszyły. Dalekość i niedostatek dobrych medyków obserwatorów, w wieczney pograżyły nie wiadomości zgubne te przygody, od których mnogie już może pokolenia na tym półwyspie wyginęły.

Te mię zajmowały myśli, kiedym kraj ten zwiedzał, i na nikczemną jego ludność poglądał. Ale nie mogąc dociec rzeczywistych tego przyczyn, wezwałem ku pomocy doskonałych w nauce lekarskiej: *P. Lubarckiego*, medyka obwodowego i *P. Zastolbskiego* medyka kompanii morskiej, dla obejrzenia chorych, w różnych osadach znajdujących się. Przelękliśmy się postrzegłszy, że większa część domów zarażona była chorobami wenerycznymi, których jad zabójczy, w krew wsiąkając, od pokolenia do pokolenia przechodzi, i zabija niewinne dzieci, w samém ich na świat wyjściu.

Rozszerzenie się oddawna na półwyspie, straszliwej tej choroby, niedostatek umiejętnych lekarzy i koniecznie potrzebnych środków do jej leczenia, do głównych należą przyczyn małego pomnażania się ludności na *Kameczatce*, oprócz innych okoliczności szkodliwych.

Uderzony smutnym losem cierpiących, postanowiłem użyć z mego strony sposobów dla podania im pomocy. Trzeba było pobudować szpitale dla chorych, opatrzyć zapasami potrzebnych lekarstw, zrobić podział chorych, a potem przystąpić do ich leczenia.

Zajęty tak wielkiej wagi przedmiotem, nieodbitnie potrzebnym dla przecięcia najsroźszej ze wszystkich klęsk, dręczących rodzaj ludzki, z ochotą złożyłem tytuł *Naczelnika obwodu*, a przybrałem miłe mi nazwisko *Dyrektora szpitalów ubogich i chorych w Kamczatce*.

Przystąpiwszy wkrótce do najświętszych dla mnie obowiązków, starałem się poznać nasamprzód środki, mogące posłużyć do spełnienia moich przedsięwzięć. Przed objęciem jeszcze rządów powierzony mi krainy, znalazłem między innymi summami 5,247 rub., pozostającą od 7,000 rubli, zebranych w roku 1803 przez P. *Rezanowa* na zabudowanie szpitala chorych w osadzie *Malkińskiej*, z okoliczności znalezionych tam źródeł ciepłych, za nayłaskawszym pozwoleniem, źródłami lekarskimi nazwanych. P. *Lubarski*, oglądając na miejscu zaczęty szpital dla chorych, znalazł same tylko na pół rozwalone ściany niedokończony budowy. A tak, nie znalazłszy dawniejszych szpitalów, przymuszony byłem nanowem je budować. Tym końcem, do summy wyżej wspomnianej 5,247 rubli, dodawszy część summy na wydatki nadzwyczajne, która w mojem zostawała rozrządzeniu, niezwłocznie zająłem się budowaniem nowego szpitala na czterdzieści osób, przy źródle malkińskim. Szpital ten będzie zupełnie przysposobiony do umieszczenia w nim chorych w miesiącu sierpniu roku bieżącego (*).

Tym czasem za radą P. *Lubarskiego*, ażeby rychłą dać pomoc mieszkań-

cóm, dręczonym chorobami, na początku stycznia przysposobione zostały w osadzie malkińskiej kamczadalskiej, dwie duże izby dla leczenia cierpiących: w jednej z tych izb umieszczeni zostali mężczyźni, w drugiej kobiety. Opatrzono ich wszelkimi potrzebami żywności i lekarstwami, jakie tylko w tej krainie mieć można. W małym tym zakładzie, okazał P. *Lubarski* i doskonałego w osobie swej medyka, i wzorową gorliwość. Z liczby 52, zarażonych zadawnionymi chorobami wenerycznymi, od dnia 9 stycznia dotąd zupełnie przyszło do zdrowia 20, a na ich miejsce wzięci do szpitala inni chorzy.

Zachęcony tak szczęśliwem powodzeniem starań moich, ku uldze cierpień tu ludzkich, umyśliłem, za radą P. *Lubarskiego*, założyć drugi szpital w twierdzy *tygilskiej*. Zaleciłem więc tamecznemu komendantowi, porucznikowi *Sapotowiczowi*, zając się niezwłocznie wystawieniem budowy, w którejby się mogło mieścić 50 chorych. Wkrótce potem P. *Sapotowicz* donosił mi, że, z przyczyny małej liczby wojskowej komendy i mieszkańców tej twierdzy, znajduje niemożność urządzenia takiej budowy w przeciągu sześciu miesięcy. Ale z uczuć własnego serca, chcąc jak nayrychlejszą przynieść pomoc dla nieszczęśliwych, z ochotą ustępując na ten cel z domu skarbowego, przeznaczony dla dowódcy twierdzy, sam przeniósł się do prostey kozackiej chałupy.— Dom ten jest już wyporządzony, małym bardzo kosztem, i służy teraz za przytułek dla 25 chorych płci obojey.

Tym sposobem, dla ratowania nie-

(*) To jest 1818go, w którym rapport ten był pisany.

szczęśliwych mieszkańców Kamczatki, urządzone zostały na początek, dwa szpitale chorych, których utrzymanie, prócz niewielkiej na to znajdujący się tu summy, przez dobroczynną opiekę Xiążęcia Alexandra Mikołajewicza Golicyna, otrzymano zapewnienie znakomitej pomocy. Sądząc z początkowych postępów tych dobroczynnych zakładów i z pożytku, jaki będą mogły czynić za większym ich rozszerzeniem i uporządkowaniem wewnątrz, podług postrzeżeń P. Lubarskiego, należy się spodziewać zupełnego wytepienia tej plagi, od kilku już lat niszczącej ludność Kamczatki.

Ukończywszy roboty około szpitala malkińskiego, do której użyci są z portu *petropawłowskiego* wszyscy dobrzy rzemieślnicy, mam przedsięwzięcie niezwłocznie zająć się wystawieniem domu rzemieślniczego: na początkowy zakład którego znajomy kapitan Gólowin przywiózł tu już w roku przeszłym, na słupie *Kamczatce*, wszystkie potrzebne narzędzia i zapasy. W domu tym będzie szkoła dla dzieci wszelkiego stanu, i szpital dla ubogich. Smutne doświadczenie przekonało mię, że bardzo mała liczba dzieci przeżywa wiek młodzieńczy. Dwie przyczyny wtrącają je wcześniej do mogiły: *naprzód*; bardzo ścieśnione pomieszkawanie w małych i niskich chałupach; *powtórę*: użycie na pokarm, przez całą zimę, chleba czerstwego i soloney albo suszonej ryby zgniley. Pomór dzieci na półwyspie bywa corocznie tak wielki, że teraz nie ma już dostatecznej liczby ludzi, zdatnych do kompanii morskiej na miejsce ubyłych.

Razem z domem rzemieślniczym jest

zamiar, w Pawłowsku, jako głównym miejscu tutejszego rządu duchownego, założyć szkoły dla dzieci kapłańskich. Na ten przedmiot kommissya szkół duchownych assygnowała już potrzebną sumnę. Z mojej strony wszelkich użyję sposobow, równie dla zbudowania domu naszkolę, jako i na jego uporządzenie, ażeby w zupełności wykonać mądre rozporządzenia wyższej zwierzchności, troskliwie starającej się o oświecenie i kształcenie młodzi, rosnącej dla dobra oyczyzny na granicach świata.

W tych to pracach dla powszechnego dobra, w tej pieczy o dobro nie-szczęśliwych mieszkańców Kamczatki, w nadziei pożytku ztąd wypłynąć po-winnego, znajduje całą roskosz, całą nagrodę, za to poświęcenie się, które czyni Europeyczyk, przenosząc się na ostatni kray Azji północney.

*Rikord kapitan floty 1szej klasy dy-
rektor szpitalów kamczackich.*

O ZAKŁADACH DOBROCZYNNYCH w BESSARABI.
*Wiadomość przysłana komitetowi to-
warzystwa petersburskiego czlekolu-
bnego przez korrespondenta tegoż ko-
mitetu, protojereja Kunickiego.*

(z *Dzień. Towar. Czlekolubn*).

Do znajdujących się w obwodzie bessarabskim zwyczajów i zaprowadzeń miłosiernych należą:

1) *Cechy grobarzów*, w miastach i miasteczkach zdawna zaprowadzone, które składają się, uważając na ludność miejscową, z ograniczonej liczby ludzi,

zwanych *czokłami*. Obowiązkiem ich jest: zbierać z ulic i dróg, chorych podróżnych, i do szpitala zaprowadzać; grześć umarłych różnego stanu ludzi bezpłatnie: chybaby kto dostatni z dobrej woli nagroził; i dozierać chorych, w czasie niebezpiecznych chorób; za eo gromada mieska uwalnia ich samych i ich familije od wszelkich powinności mieskich (*).

Ustanowienie to mogło być najszyteczniejszym dla Bessarabii w czasie panowania tureckiego, kiedy, z nieostrożności i ciemnoty muzułmanów, morowe powietrze nieustannie grassowało w nieszczęśliwych tych okolicach, a zostawiane po ulicach trupy zarażały powietrze. W terażniejszych czasach, członki tych cechów bardzo rzadkie miewają zdarzenie, dopełniania swej dobroczynney posługi dla ubogich chorych, znajdujących na ulicach i drogach. Rząd oświecony, którego berłu poddana Bessarabija, nie zaniedba przedsięwziąć wszelkich środków do oddalenia tych klęsk, równie tam jak i wszędzie, przez czuność policyi oraz dobrze urządzone kwarantany i szpita-

(*) Może to być zabytek, albo, naśladowanie byłych w cesarstwie bizantyjskim zaprowadzeń *mogiłkowych* czyli grobarzy (*Copiatæ, Fossarii*), które wzięły początek za Konstantyna Wielkiego, lub za syna jego Konstancyusza. Początkowe ich przeznaczenie było: zbierać trupy męczenników i pogrzebać. Na-leżeli oni do liczby sług kościelnych, i w tym stanie byli uwolnieni od podatków i powinności osobistych. Za Konstantyna i pierwszych jego następców było ich 1,100 dusz. Wyrokiem cesarzów Honorjusza i Teodozjusza młodszego, liczba ta zmniejszoną była do 950; ale cesarz Anastazy podniósł tę liczbę do pierwsiastkowej. co też później Justynian potwierdził.

W Rzymie w przeszłym wieku było ustanowione podobne towarzystwo grobarzy, którego było obowiązkiem: dla miłości Chrystusa mieć pieczę o wyniesienie z domów i pogrzebienie zmarłych ubogich. *Zedlers univ. Lex.* 1733 pod artykułem: *Copiatæ i Todtengeselschaft*.

le. Jednakże starodawne to, prawdziwie chrześcijańskie, zaprowadzenie cechow grobarzy, nigdy nie będzie mniej potrzebnym, nie tylko w tamecznym kraju, aleby nawet zasługiwało na naśladowanie i w krajach oświecześniejszych, osobliwie co do grzebienia bezpłatnego zmarłych i dozoru chorych.

zre). Założono teraz przy rządzie obwodu bessarabskiego, pełnomocnego namiestnika, jenerała porucznika Bachmietjewa, w mieście Kiszieniewie, nowy szpital, bardzo dobrze urządzony, podług projektu jenerała majora *Hartinga*, zarządzającego obwodem Bessarabii. Zbudowany tu szpital z summy złożoney z ofiar *P. Hartinga*, przenawielebniejszego Exarchy *Gabryela*, metropolity kiszieniewskiego i chotyńskiego, wielu oraz różnego stanu osób dobroczynnych, które za przykładem zwierzchników poszły.

5cie). Stosownie do przełożenia zgo departamentu kryminalnego radcy stanu *Kurika*, zaprowadzono w tamecznym więzieniu *dom modlitwy*, dla pocieszenia zamkniętych przestępców modlitwą, tudzież dla nauczania ich przykazań boskich i prawideł moralności przez kapelanów, przez czas trwania ich sprawy w sądzie: gdyż bywa często, że drudzy stają się przestępnymi dla niewiadomości prawideł religii i niedostatku moralnego wychowania; a wielu strzymałoby się od złego, jeżeliby w nich była bojaźń Boża i jakiegokolwiek wyobrażenie obowiązków społecznego człowieka. Szanowny korespondent, przysyłający te wiadomości, będąc proboszczem katedralnym, podług możności, przykłada się do tak dobroczynnego urzędzenia radcy stanu *Kuryka*, a zam-

knięci w więzieniu odbierali przez czas wielkiego postu pociechę, w słuchaniu mszy świętej i zbawiennych nauk; a nadto opatrzeni zostali księgami Pisma świętego i innymi dziełami moralnymi: gdyż między nimi są i czytac umiający, którzy w głos czytają dla nieumiejących.

Prócz zwyczajnej we wszystkich guberniach szkoły dyecezalnej, innych zakładów dobroczynnych w Besarabii nie ma. Czas i życzliwe zamiary rządu pomnożą je bez wątpienia dla pomnożenia dobra ludzi.

○ ZAKŁADACH MIŁOSIERNYCH W RYDZE. (*).

Naydawniejszym z dobroczynnych zakładów miasta Rygi, bez wątpienia, jest szpital ś. Jerzego. Według podania: biskup *Albert* był jego założycielem; ale pewniejsza, że bytność swą winien gościnnym rycerzom inflanckim. Pierwsza wzmianka o kościele ś. Jerzego jest w roku 1,500, kiedy między arcybiskupem ryskim *Izarnusem*, a zakonem spory niejaki o ten kościół zachodziły. Spór ten wytoczył się aż przed Papieża; wyrokiem którego, kościół ś. Jerzego i szpital przy nim znajdujący się, oddane pod zawiadowanie arcybiskupa, zostawały pod nim do czasów reformy, w rzymsko-katolickim kościele zdarzonej.

Od tego czasu szpital ś. Jerzego różnym ulegał przemianom i zniszczeniom. Położony na przedmieściu, we wszystkich obłężeniach był palony, ja-

koto: roku 1605 przez szwedów pod sprawą hrabiego *Mansfelda*; w 1621 przez Gustawa Adolfa; a w 1624 w pożarze przypadkowym, wiele razem i chorych zginęło. Kwitnący stan tego szpitala był około roku 1651, kiedy, podług świadectwa magistratu, znajdowało się w nim 150 ubogich chorych i 1000 dzieci sierot. W roku 1700 znówu był spalony w obłężeniu Rygi przez wojsko polskie i saskie: w 1710 przez wojsko rosyjskie. Od tego czasu odbudowany kościół ś. Jerzego i przy nim szpital, utrzymują się dotąd.

Szpital ś. Jerzego, równie z dalszemi zakładami miłosiernymi, zostawał dawniej pod wiedzą magistratu; a od czasu ustanowienia w Rydze izby powszechniej opieki, pod jej dozór i zarząd przeszedł.

Oprócz szpitala ś. Jerzego, znajdują się w Rydze zakłady miłosierne: szpital ś. Mikołaja, szpital rosyjski ubogich i chorych. W sprawie z roku 1818 we wszystkich tych zakładach było chorych:

Pozostałych . . . z 1817 roku	520.
Przybyło na nowo	552.
Umarło w roku 1818	115.
Do 1szego stycznia 1819 pozost.	489.

Dochody tych zakładów z różnych źródeł znakomitą składają sumę. Główniejsze źródła są: procenta od kapitału, dochody z majątków, opłata od handlujących, od wódki, sztrafy, testamentowe zapisy, ofiary i dary dobrowolne. W roku 1818 summa z tych wszystkich źródeł zebrana, była 178,656 rub. 84 kop. ass. 10,850 rub. sr. i 12,255 talarow.

Z summy tej w roku 1818, stosownie do postanowień izby powszechniej

(*) Z dzień. cesar. tow. czelokolub. r. 1819, N. XIII.

szę, tak i drugie oddalonemi z domu być nie mogą inaczej, jak za wiedzą dyrektora tegoż domu.

Punkt 6ty. Utrzymywane będą dwa protokoły tych dziewcząt, jednej i drugiej klasy, z zapisaniem imienia, nazwiska i lat, kiedy która weszła do domu, czém się zajmowała, kiedy wyszła i dokąd? Krótki rapport, czyli wyciąg z tych protokołów podawany będzie na sessyą 1go wydziału przy końcu każdego miesiąca, podług formy podać się mającej. Protokoły zapisywane będą pod dozorem panny, przez jedną z dziewcząt lepiej pisać umiejącą.

Punkt 7my. We wszelkich potrzebach, Panny komunikować się będą z dyrektorem domu lub jego pomocnikiem, czynić także mogą przełożenia na sessyi 1szego wydziału, lub administracyney.

ROZPORZĄDZENIE TOWARZYSTWA DOBRO-
CZYNNOŚCI WZGLĘDEM UBOGICH NA ULI-
CACH ŻEBRZĄCYCH w WILNIE.

Towarzystwo wileńskie dobroczynności uczyniło postanowienie, aby żebrzący na ulicach zbierani byli przez osobnych ludzi z domu jego ku temu celowi wysyłanych, i odprowadzani do tegoż domu. Przyczyny takowego rozrządzenia wyszczególnione są w postanowieniu Towarzystwa na sessyi administracyney 28 kwietnia terażn. roku zapisane, następnie:

Administracya Towarzystwa na dzisiejszym posiedzeniu zebrana, zastanawiała się nad tém, iż kiedy się zakładało Towarzystwo Dobroczynności w mieście tutejszym dla ratowania biednych i nieszczęśliwych, celem jego być mia-

ło, między innemi obowiązkami, przyłożenie się, aby odtąd nie było żebraków na ulicach; prawdziwie nieszczęśliwi mieli otrzymywać wsparcie od Towarzystwa, które przeto wzywało mieszkańców miasta, aby zamiast dawania jałmużny po ulicach żebrzącym, którzy częstokroć fałszywie przybierają na siebie postać ubogich, ofiary swoje chcieli składać do kassy Towarzystwa, które zając się miało rozróżnieniem prawdziwie ubogich od zmyślających nędzę i ubóstwo. Dla tego właśnie w ustawach Towarzystwa przez Najjaśniejszego Monarchę potwierdzonych, powiedziano jest: „iż każdy przyczyniający się do kwesty wielkonocney, dogadzając sercu swojemu, może się zapewnić, iż ofiara jego dobrze będzie użyta, a razem uwolni go od natrętności proszących.” Tenże cel objawiony jest w mowie pierwszego prezydenta Towarzystwa ś. p. Jana Korwina Kossakowskiego biskupa wileńskiego, mianey przy pierwszém zdaniu sprawy (*), dnia 4 maja 1808 roku, gdzie przy wyliczeniu rodzaju nieszczęśliwych, mających wsparcie w Towarzystwie otrzymywać, jakimi są: sieroty bez rodziców, krewnych, familije obciążone dziećmi, starce i niedołęgi, wstydzący się żebrzeć a w ostatniem pograżeni ubóstwie, powiedziano jest naostatek w słowach: „znajdują się nareszcie zmyśleni ubodzy i żebracy, którzy natrętnie wyludzają jałmużnę i korzystając z powszechney dobroczynności, pożerają cudzą własność, własność świętą ubogich; starać się więc będzie Towarzystwo obmyślić dla żebraków ro-

(*) Ob. wyżej str. 6.

botę, i tak urządzić dobroczynność narodową, ażeby była dziedzictwem i wsparciem samych prawdziwie ubogich i nieszczęśliwych., Towarzystwo Dobroczynności stosując się do tych zamiarów, wsparte opieką JW. litewskiego wojennego gubernatora i kawalera Rimskiego Korsakowa, i za jego wiedzą, w tymże roku 1808 dnia 23 maja, wydało do publiczności wileńskiej drukiem ogłoszoną odezwę, przez prezydenta Towarzystwa biskupa Kossakowskiego i 24 członków podpisaną, w której odezwie uwiadomiło, iż przedsięwzięło oczyścić miasto Wilno ze wszelkiego gatunku żebractwa. Od tego czasu zbierani byli z ulic żebracy i odsyłani do domu Towarzystwa. W następnych latach Towarzystwo nie przestawało czynić odezw do władz policyjnych o odsyłanie ubogich do swego domu, a odsyłanych przyjmowało. Lecz mimo to rozrządzenie, postrzegać się daie teraz znaczna liczba ubogich na ulicach, którzy z uprzykrzeniem dopraszają się po domach, i u przechodzących jałmużny, a zapytani, dla czego nie udają się do domu Dobroczynności? odpowiadają nieprawdźiwie, iż Towarzystwo przyjąć ich nie chce. Widać więc można pomiędzy tymi żebrakami, wiele ludzi i niewiast zdrowych, zmyślających kalectwo, przybyłych ze wsi odległych, a oddanych pijaństwu, wiele nawet dzieci zdrowych oczepionych łachmanami żebrackimi, które z młodości przywykają do próżniactwa i rozpusty. Dla zaradzenia tej nieprzyzwoitości, z uwag powyżey wypisanych, a nawet stosując się do życzeń mieszkańców tutejszych, którzy w wielkiej części przykładają się do utrzyma-

nia zakładu dobroczynnego, Towarzystwo na dzisiejszym posiedzeniu administracyjnem, na wniesienie prezydującego, jednomyślnością postanowiło, dla zebrania z ulic żebraków, wyznaczyć z pomiędzy ubogich inwalidów w domu dobroczynności będących, dwunastu, stosownie do 12 kwartałów miasta. Ludzie ci, ubrani w jednostaynem odzieniu, z wyszytym na sukni znakiem, iż są z domu dobroczynności, obowiązani będą postrzeżonego na ulicy ubożego, *respective* w swoich oddziałach, odprowadzać do Domu Towarzystwa; gdzie po wyexaminowaniu i zapisaniu do osobnego nato sporządzonego protokółu, ubodzy wileńscy nienależący do żadnego szpitala, zatrzymani będą w domu Towarzystwa, ubodzy wileńscy szpitalni odesłani będą do szpitala, do którego należą; przybyli zaś ze wsi, przedstawieni zostaną do policyi, dla odesłania do miejsca, z którego wyszli. O jakimém postanowieniu towarzystwo determinowało uwiadomić spełniającego obowiązek gubernatora JW. wicegubernatora wileńskiego, i upraszać o zalecenie komu należy, aby ludzie wysyłani z domu towarzystwa dla zbierania ubogich, w potrzebie, od sług policyjnych otrzymać mogli pomoc, i ażeby odsyłani włocęgi do policyi, wyprawiani byli natychmiast z miasta. Nadto, towarzystwo determinowało przedstawić na uwazenie JW. spełniającego obowiązek gubernatora, czyliby się mu niezdawało uczynić rozrządzenie, aby ubodzy do szpitalów, lub jakowych klasztorów należący, mieli także wzbронione chodzenie po żebraninie na ulice, i żeby na odzieniu mieli znak pokazujący z jakiego są szpitala lub kla-

opieki, wydatkowano: na utrzymanie zakładów miłosiernych, na żywność, odzież i dozór ubogich, na wspomóżenie ubogich, na wychowanie sierot, i t. d. 178,136 rubli 84 kop. ass, i 500 rubli srebrem.

O OPIECE NAD UBOGIEMI w WENECYI.

(z *Dzien. Towarz. Człekolubn.*)

Pan Maranzi, jeneralny konsul rosyjski w Wenecyi, radca stanu, członek korrespondent komitetu naukowego w cesarskiem Towarzystwie człekolubném, przysłał temuż komitetowi opisanie zakładów dobroczynnych w pomienioném mieście. List jego, oprócz przesłania artykułu niniejszego, zawiera w sobie, jakby zbiór krótki dziejów i powodzenia tych zakładów, i dla tego tu go umieszczamy bez najmniejszej odmiany: służyć bowiem może za wstęp do opisu samego ustanowienia.

List do JW. Prezydenta komitetu naukowego Towarzystwa cesarskiego człekolubnego w Petersburgu.

“*Lubom aż dotąd nie otrzymał organizacyi komitetu naukowego, obiecajey mi w liście JW. Prezydenta, pod dniem 17 maja, roku przeszłego, atoli poczytuję sobie za obowiązek przesłać jemu przyłączone tu wiadomości, które wystawiają, jakby, w jednym obrazie wszelkie ustanowienia dobroczynności narodowej, zaprowadzone w tém mieście znamienitém, w którym już pod trzema rządami, weneckim, włoskim i austriackim, przemieszkivam.*

Co do wykorzenia w Wenecyi ubóstwa powszechnego, które do najwyższego stopnia doszło było w tém mieście,

liczącem niegdyś 150 tysięcy ludności, a która i teraz 110 tysięcy wynosi; pomimo klęsk jego politycznych, od dwóch dopiero lat ustanowiona Komissya oddzielna, pod imieniem Filantropii powszechney, ogólnym w tym względzie nad całym krajem zajmuje się dozorem. Zakładu tego, prawdziwie dobroczynnego, gorliwa pieczołowitość i trudy, naypomysłniejsze uwieńcza powodzenie. Z kapitałów od Rządu wyznaczonych, oraz ze składek dobrowolnych na wsparcie tak pobożnego zakładu wnoszonych, które obywatele czynią, ubiegając się jedni przed drugimi, w roku pierwszym tego ustanowienia, Komissya zgromadzenia filantropicznego, była w stanie utrzymywać codziennie 1,840 ubogich i prócz tego wspierać w przygodach nadzwyczajnych 36,889 ludzi, a zatem dawać pomoc 37,929 cierpiącym.

W opisanii tém, gorliwość Komitetu petersburskiego, cechą miłości bliźniego oznaczona, raczy przeyrzeć postanowienia rozmaite, przedsięwzięte od Komissyi weneckiej, w celu dokładnego rozrządzenia summ wchodzących, tudzież oszacować dobroczynne działania i skutki z nich wynikające ku pomocy ubogich.

W roku pierwszym dochody tej Komissyi, do 556,553 frankow wynosiły, z których wydano 339,559 fran. Przy tém uważać należy, iż połowa tego dochodu, to jest: 173,413 frankow pochodzi z ofiar dobrowolnych. Oby gorliwość tak chwalebna, w szczodrośliwości cnotliwej mieszkańców nie ostygła i w lata późniejsze, oraz wzniecała chęć powszechną do naśladowania tak zbawiennych dla rodzaju ludzkiego zamiarów! Postaram się w krótkim czasie o przesłanie Komitetowi, zdania sprawy

z działań drugiego roku, które będzie ogłoszone na początku miesiąca stycznia. Zapewniają mię, iż skutki tych działań, są nierównie obfitsze i świetnicysze, niż były w roku przeszłym.

Z rzetelnym uszanowaniem it. d.

S. Naranzi.

Osnowa urzędzenia wewnętrznego powszechny Komisyy dobroczynności.

Powszechna Komisya dobroczynności składa się z prezydenta, vice-prezydenta, czternastu członków, sekretarza i podskarbiego. Dzieli się na trzy wydziały: pierwszy zajmuje się częścią gospodarską, drugi skarbową i innemi przedmiotami, ściągającemi się do utrzymania bydła, a trzeci ofiarami czyli składkami dobrowolnemi.

Głównym zamiarem komisyy, podług brzmienia rozkazu z dnia 1 grudnia roku 1816, do prezydenta rządu tego jest starać się o wsparcie ubogich, tylko umieszczonych na liście spółbraci, którzy przez kalectwo nie mogą sami prosić jałmużny, albo się wstydzą.

Komisya zbiera się pospolicie raz na tydzień, lecz za każdym razem, kiedy potrzeba posiedzeń nadzwyczajnych wymaga, członki się zgromadzają przez poprzedzające obwieszczenie prezydenta.

Zajmuje się właściwemi sobie przedmiotami, których rozciągłość opisana jest w artykułach wyżej wspomnionego urzędzenia, oraz roztrząsaniem działań od wydziałów przesyłanych.

Wydziały mają zwyczajne posiedzenia w miarę potrzeby, i zajmują

się sprawami, szczególnie im powierzonemi.

Należytości i powinności Prezydenta.

Prezydent ma prawo wyłączne, nadane mu wspomnionem urządzeniem, wybierać i oddawać wszystkie osoby, komisyy składające, tudzież przyjmować, oprócz ustanowienia pierwiastkowego innych sekretarzów czyli naczelnych pisarzów, jeśliby mu się zdawało to potrzebnem do spiesniejszego i skuteczniejszego działania. Potwierdza i odmienia przełożonych w bractwach (*), wszystkie akta komisyy pod-

(*) We wszystkich krajach katolickich, a osobliwie we Włoszech, jest w każdej parafii zgromadzenie, składające się z mieszkańców przedniejszych. Celem tych zgromadzeń, znanych pod imieniem *bractw*, jest pobożność i miłość bliźniego.

Wstępując w to zgromadzenie, wnosi się na wsparcie ubogich na raz jeden pewna suma, stosowna do stanu kandydata, prócz której każdy brat opłaca pewną ilość corocznie podług prawideł ustanowionych.

Zgromadzeniami temi urządzają przełożeni, wybrani, jako i skarhny, większością głosów przez członków zgromadzenia.

Przedmioty bractwa w ogólności są następujące:

- 1). Mieć listę dokładną wszystkich ubogich, znajdujących się w parafii tego zgromadzenia, z wyrażeniem pod imieniem każdego, jakim się trudni rzemiosłem, jak wielką ma rodzinę, wiele ma lat, z czego przyszedł do ubóstwa, czy jest skaleczony, albo zdrowy, jak się sprawuje, jakim oraz sposobem najskuteczniej można stan jego ulepszyć.
- 2). Rozdzielać biednych na pewne rzędy, to jest, na kaleków, wstydzających się i proszących jałmużny.
- 3). Zbierać jałmużnę, równie jak pierwiastkowe i roczne summy, wnaszane na wsparcie ubogich.
- 4). Wspierać ubogich w miarę ich potrzeb.

pisuje. Bez podpisu jego ręki akta ważności nie mają.

Rozdaje urzędy. Przedsiębiorze wszelkie środki, potrzebne podług jego zdania, do otrzymania skutków pożytecznych i pomyślnych.

- 5). Starać się o jakąś posadę dla tych, którzy się pracą własną mogą utrzymywać. Albowiem wszelka jałmużna, dana temu który jej nie godzien, odcyduje się prawdziwemu ubogiemu, bez żadney dla odbierającego ją korzyści; mała rozważa w zasilaniu pieniędzmi przywodzi wielu do próżnowania, z którego się wszystkie rodzą występki. W rozdawaniu jałmużny należy być nader ostróżnym, aby przed Bogiem za złe, wynikające ztąd skutki, nie odpowiadać.
 - 6). Mieć oycowską pieczołowitość około chorych: starać się o biegłych lekarzy dla tych, którzy się we własnych mieszkaniach leczyć mogą, i opatrywać ich lekarstwami; wcale ubogich odsyła bractwo do szpitalu w mieście, jeżeli własnego nie ma. Dla kobiet rodzących starać się o dobre akuszerki.
 - 7). Grześć umarłych.
 - 8). Oddawać dzieci do szkoły, gdzie się uczą przepisów religii, grammatyki języka narodowego i pierwszych czterech działań arytmetyki. Dziewcząt uczyć prócz tego różnych robot ręcznych. Po wyjściu ze szkoły, oddawać chłopców do pocziwego jakiego rzemieślnika, a dziewczęta do szwaczek, robiących stroje i tym podobnych.
 - 9). Czuwać troskliwie i surowie w parafii swojej nad postępowaniem ubogich.
 - 10). Odwiedzać więźniów i starać się ich cokolwiek w nieszczęściu pocieszać; uwiezionych za długi wykupować, a mianowicie tych, którzy niewinnie cierpią i są oycami rodziny.
- Z tych zgromadzeń bractwo miłosierdzia jest najważniejszym; prócz wielu dzieł bogo-boynych, któremi się ciągle zajmuje, ciesznie zbrodniarzów, na śmierć skazanych, głównym jest jego przedmiotem. Jak skoro nieszczęśliwemu wyrok ogłoszą, bracia miłosierdzia nigdy go odtąd nie odstępują, prowadzą na miejsce spełnienia wyroku, i do wyzionienia tchu ostatniego nie opuszczają.

Protokołom posiedzeń przez potwierdzenie moc wykonawczą nadaje.

Obowiązek vice-prezydenta.

W niebytności prezydenta, vice-prezydent spełnia jego urzędowanie i wszystkie akta podpisuje.

Obowiązki wydziału pierwszego czyli gospodarczego.

Wydział gospodarczy składa się z pięciu członków, licząc w to i vice-prezydenta. Przedmioty jego zatrudnień są:

- 1). Ułożenie ogólney organizacyi komisyi.
- 2). Stanowienie o wszyskiem, co się tylko ściąga do części gospodarskiej.
- 4). Podawanie do roztrząśnienia i potwierdzenia komisyi, myśli o środkach, jakie mu się najtrafniejsze do wsparcia ubogich zdają, aby tym sposobem spełnić zamiary dobroczynne rządu.
- 4). Staranie o pomnożenie dochodów komisyi, a mianowicie: nałożeniem pewney opłaty na teatry, kawiarnie, widowiska, kary pieniężne i t.d., i o tém co się uczyni komisyi donosić.

5). Czuwanie pilne, iżby niczego nie zaniedbać, co się w przeciągu czasu okaże z doświadczenia zdolniejszym i pożyteczniejszym do ustalenia i rozprzestrzenienia widoków komisyi, oraz podawanie tego pod jej rozpoznanie.

6). Podawanie równie do potwierdzenia komisyi wybranych prokuratorów, doktorów, lekarzy i innego powołania osób, do Towarzystwa należących, z przydaniem uwag przyzwoitych.

7). Układanie systematycznego projektu do odmiany urzędzeń, która się z czasem okaże temu Towarzystwu użyteczniejszą i podawanie komissyi do potwierdzenia.

Obowiązki wydziału drugiego czyli skarbowego.

Wydział skarbowy składa się z pięciu członków komissyi. Przedmioty prac jego są następujące:

1). Zbierać od rządu wyznaczone summy, tak pod imieniem daru dobroczynnego, jako i pod innymi tytułami.

2). Przyjmować pieniądze, wnoszone dobrowolnie, jako i od tych, którzy się do pewnej opłaty podpisali.

3). Wybierać opłaty, nałożone na teatry, kawiarnie, widowiska, kary pieniężne i t. d., a jeżeli starania jego o wybranie jakich pozostałości nie będą skutecznymi, w takim razie podać komissyi środki, któremi najskuteczniej pobudzić można tych dłużników do uiszczenia się z należnej opłaty.

4). W terminach postanowionych zaleca wydanie złożonych przez współtowarzyszów summ na utrzymanie ubogich, żyjących w wyznaczonych im schronieniach, równie jak i na inne potrzebne przedmioty.

5). Przejiera wydatki Towarzystwa.

6). Donosi wczesnie komissyi o potrzebnych summach, na każde trzy miesiące.

7). Utrzymuje wierny i dokładny rachunek summ pozostałych, niedoborów, oraz dziennik rozchodowy. Co ćwierć roku zdaje z tego sprawę komissyi.

Obowiązki wydziału trzeciego czyli składek dobrowolnych.

Wydział składek dobrowolnych składa się z pięciu członków komissyi i zajmuje się sprawami następującymi:

1). Sprawdza spis ubogich skaleczonych, proszących jałmużny, wstydzących się żebrzeć i tych, którzy żadnego nie mają schronienia.

2). Wywiaduje się troskliwie o potrzebach ludzi ubogich, i donosi potem komissyi o summach potrzebnych na ich wsparcie.

3). Zaświadcza dowody ubogich kalekich i wstydzących się prosić jawnie jałmużny, toż podaje, jakie im wsparcie dać należy.

4). Przegląda miejsce schronienia ubogich w każdym czasie, kiedy tego wypadnie potrzeba, czuwa nad rozdawaniem dla ubogich pomocy, lekarstw i innych rzeczy potrzebnych.

5). Podaje do przejrzenia i potwierdzenia komissyi wszelkie te sposoby, które mu się zdają pożytecznymi i koniecznymi potrzebnymi do ułatwienia w dawaniu ubogim pomocy.

Wszystkie wydziały w ogólności, w przypadkach zwłoki niecierpiących, mają prawo same od siebie opatrywać w rzeczy potrzebne, a później komissyi o tém donosić.

Obowiązki sekretarza.

Sekretarz obowiązany:

1). Pomagać wydziałom.

2). Utrzymywać protokoły posiedzeń komissyi.

3). Układać wszelkie pisma, podług rozkazu prezydenta i vice-prezydenta.

4). Podpisywać wszystkie akta, tak

z kommissyi, jako i z wydziałów wychodzące, wyjąwszy te, które się ściągają do wydania pieniędzy.

5). Za wszystkie papiery i akta jest odpowiedzialnym.

Obowiązki skarbnego.

Skarbnego jest obowiązkiem:

1). Pomagać wydziałom we wszystkich przedmiotach, tyczących się rachunkow..

2). Utrzymywać księgi przychodów i wydatków, dziennik i t.d.

3). Sprawdzać rachunki wydziałów i komissyi.

Prezydent Francesco Mariia, patriarcha wenecki.

Sekretarz Anzeli.

Wenecya
28 grudnia 1817
roku.

TESTAMENT s. p. X. XAWEREGO BOHUSZA' ().*

W IMIE TROJCY PRZENAYŚWIĘTSZEY. Amen. Niewiadomy czasu śmierci mojej, póki zdrów jestem na ciele i na umyśle, postanowiłem rozporządzić majątkiem, który mnie naywyższa udzie-

liła Opatrzność, i oddać go na dobro cierpiącej ludzkości.

(Tu objaśnia testator stan swego majątku i przyczyny, dla których nie przeznaczają go dla naturalnych sukcesorów. wyrażając że całą sukcesyją, jaką wziął po przodkach i jaką staraniem swoim znacznie powiększył, oddał tymże sukcesorom jeszcze w roku 1795, zachowawszy sobie dożywotnią pensyją: a to co rozrzadza, jest nowym nabyciem i owocem późniejszej oszczędności. Dalej własne wyrazy testatora).

Tym sposobem wytłumaczywszy się, przystępuję do samego rozporządzenia. A naprzód, uniwersalnym legataryuszem moim postanawiam wszystkie bez wyłączenia szpitale i domy ubogich w Warszawie będące. Pod imieniem ubogich domów, należą i klasztory panien ubogie. Dla żadnego z tych domów i szpitalów nie robię stałego i wiecznego funduszu, na który trzeba by było rządowego zezwolenia, a który zmieniłby się natychmiast w naturę dóbr narodowych: bo mię smutne nauczyło doświadczenie, że fundusze nayopatrniej zrobione, z czasem albo zupełnie giną, albo inne dostają przeznaczenie. Niech tedy o żyć mających napotem ubogich owocna myśli potomność, i ich potrzebom zaradza; ja chcę, ażeby społeczny mój bliźni ubogi, w nędzy swej miał pocieszenie i folgę, a to teraz; i dla tego, nie dla narodzić się kiedyś mających czynię fundusz, ale urodzonym już i teraz cierpiącym po szpitalach i domach ubogich w Warszawie będących, oddaję cały mój majątek do rozdania między nie w sposób ręczney jałmużny. Od tej ogólnej legacyi wyłączam szczegulne następujące. Ludzie, którzy nam służą,

(*) W Tygodniku wileńskim, 15 kwietnia 1820, N. 160, jest nekrolog Bohusza, gdzie wyrażone są, acz ogulnie, sprawy dobroczynne tego męża, zasłużonego przy tém. w literaturze i patryotyzmie. Nie powtarzając, tak świeżego ogłoszenia; sądźmy rzeczą przyzwolitą, wytknąć tu ważniejsze, popelnione w niem, omyłki druku.

str. 220	wiersz 5,	stoi 1850	popraw 1760,
—	—	16,	— opuscił
—	221	— 12,	— w czasie
—	—	18,	— w seminarium
—	—	22,	— wileńskiego
—	222	— 3,	— cywilney
—	223	— 18,	— autorem
			— — szpitalney
			— — cenzorem

są także ubodzy, do naszey szczodroty najbliźsze mają prawo; wszyscy zatem, którzy się znajdą na usługach moich w dzień zeyścia mego, mają być tym sposobem opatrzeni: każdy z nich ma wziąć caloroczną pensyą, jaka któremu w xiążeczce przez każdego z nich utrzymywany jest zapisana: rok zaś cały liczony być ma, nie od daty zeyścia mego, ale od daty weyścia w służbę moją każdego z nich: bielizna moja do noszenia, i to wszystko, co się odzieniem albo obuwiem nazywa, ma być podzielone na równe części między służących w przedpokoju. Nadto, temu, który moję garderobę trzymał, dostanie się szuba moja niedzwiadkami podbita; kredensarzowi bielizna stołowa; froterowi firanki od wszystkich okien; temu, który za moim pojazdem jeździł, łóżko moje z pościelą; kucharzowi same naczynia kuchenne, to jest: rądle, tygle, garki i rynki; stangretowi pojazd, którym jeździłem i parę koni; drwa spiłowane i poszczepane parobkowi. Zapisuję W. Koncewiczowi wnukowi memu w Litwie bawiącemu się 6.000 złotych; Pannom Maryawitkom wileńskim 4.000 złotych. (Tu wyszczególnia niektóre sprzęty krewnym dla pamiątki przeznaczone). Szczupłą bibliotekę moję, oddaję do biblioteki Towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk, i temuż Towarzystwu prócz bieżących w roku, w którym umrę, 1800 złotych, corocznie aż do śmierci mojej na gabinet historyi naturalney przeznaczonych, przydaję jeszcze na ten ostatni raz 1800 złotych, jako ostatni dar, i dowod uprzymości mojej ku temu Towarzystwu, które mnie szczerze i względami swemi zaszczycało.

Ośmiu panienkom cnotliwym i ubogim, w przeciągu roku po śmierci mojej za mąż idącym, na posag dla kaźdey z nich, 2000 złotych tym sposobem: aby w kaźdey parafii, to jest, kollegijackiey, panny Maryi, ś. Andrzeja i ś. Krzyża, po dwie wybrane i wyposażone były. Rekomendacyą tym panienkom da pleban miejscowy, magistrat administracyyny miasta, jeżeli ją sprawiedliwą znajdzie, potwierdzi, a exekutor posag wypłaci. Sześciu weteranom mającym rany lub szwank za oyczyznę, za rekomendacyą naczelnika głównego sztabu, kaźdemu z nich na raz jeden po 1000 złotych przeznaczam. Na wydatki pogrzebowe 2000 złotych naznaczam. Zostają się jeszcze ubodzy i ubogie, które z pensyi im przeze mnie co miesięcznie płaconey, żyją, rejestr ich znajdzie się między papierami memi, i ludzie moi ich znają; byłoby niesłuszném, aby fundusz ich życia, ze dniem śmierci mojej ustawał. Ja chcę, aby dzień śmierci mojej nie był dla nich dniem płaczu i rozpaczy. Między tymi uprzywilejowanymi ubogimi, liczę Antoniego Knorowskiego, który 17 lat u mnie służywszy, sam z własney woli służbę moję porzucił, a któremu przez wzgląd na starość i kalectwo, pół pensyi jego corocznie kwartałami, 520 złotych opłacałem punktualnie. Kaźdy z tych ubogich, na rejestrze moim pomieszczonych, włącznie z Antonim Knorowskim, dostanie razem dziesięcioletnią pensyą swoję; jak naprzykład: kto brał na miesiąc złotych 18, zatem na rok 216 złotych, dostanie 2160 złotych: i tak wszyscy proporecyonalnie do pensyi swojej. Takowy zasilek kaźdemu do ich śmierci dostarczy, i płakać po

mojej śmierci nie będzie miał przyczyny. Za exekutora tej mojej ostatniej woli, wzywam i upraszam W. JP. Stanisława Węgrzeckiego prezydenta municypalności miasta Warszawy, którego o to za życia prosiłem, i który ten mi ostatni dowód przyjaźni swojej dać obiecał. Exekutor rzeczony wraz po mojej śmierci, nie odwołując się do nikogo, całą pozostałość moją pod klucz i pieczęć swoją odbierze, spisania i pieczętowania urzędowego nie dopuści, i otworzenia testamentu mego zarekwiruje (*), nie czekając na przybycie któregokolwiek z siostrzeńców moich: sprzęty, które szczególniejszą legacją zajęte nie zostały, przez licytacją sprzeda; równymże sposobem postąpi i z domem moim, i z całą chociaż na gruncie czynszowym posiadłością; należność moją od dłużników, których karty i dokumenta między papierami moimi znajdzie, poodbiera; a z tego wszystkiego i co się w gotowiznie przy mnie znajdzie, i z sprzedaży domu i sprzętów moich, jako i z windykacji od dłużników do niego wpłynie, zebrane pieniądze, obróci exekutor, naprzód na zaspokojenie wzwyż wymienionych legacy: co zaś od nich zostanie, to exekutor rozda na wszystkie bezwzględnie szpitale i domy ubogich, według rozważagi swojej, żadney inney nie zachowując proporcji, nad tę, którą mu pokazać będzie większa lub mniejsza potrzeba ubogiego, ale tego jedynie pilnując, aby te pieniądze nie były użyte przez przełożonych szpitalnych,

albo na pomnożenie kapitału, albo na poprawienie domowego gospodarstwa, albo na zapłacenie zaciągniętych długów; lecz aby obrócone były szczególnie na pomnożenie i polepszenie pokarmu, lub pokrycie nagości ubogich na ten czas znajdujących się; a to póty, póki pieniędzy dostarczać będzie. Exekutor z całej tej czynności nikomu się rachować, ani sprawować nie będzie, prócz własnemu sumieniu swemu. Pisano w Warszawie w domu własnym moim roku 1811 miesiąca maja dnia 50.

X. Bohusz.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZE- SZŁYCH.

ŻYWOT *ś. JANA BOŻEGO, ZAŁOŻYCIELA ZAKONU BRACI MIŁOSIĘRDZIA CZYLI BONIFRATÉLOW.* Wyjątek tłumaczony z dzieła w 8 miu tomach in 4to, *Histoire des ordres religieux et militaires par Helyot.* Paris. 1792. Tomu 4go str. 159.

Zakonnicy, naśladowający tego świętego, o którym mówić mamy, rozmaicie są nazywani, w różnych krajach, w których się znajdują. W Hiszpanii, gdzie pierwszy wzięli początek, znani są pod imieniem braci gościnnych czyli szpitalnych (*), z przyczyny gościnności okazowywanej dla chorych, co właśnie jest celem ich powołania. We Włoszech zowią ich *fate ben fratelli*, albo przez skrócenie *ben fratelli*, co znaczy *czyńcie dobrze* albo *bądźcie dobroczynnymi bracia*; które nazwanie stąd poszło, że

(*) Kopiją testamentu dał za życia exekutorowi (R).

(*) Szpital pochodzi od wyrazu łacińskiego *hospitale*, znaczącego właściwie dom gościnny, gospodę.

dawniej mieli zwyczaj temi słowami prosić jałmużny, czego nauczyli się od swego założyciela, i że nazywając braćmi tych, od których tey jałmużny żądali, zachęcali ich do dobroczynności, i do politowania nad chorem ubóstwem. Naostatek, we Francyi nazwani są braćmi miłosierdzia, z przyczyny, że król Henryk IV, widząc chorych z nadzwyczajną starannością opatrywanych w ich szpitalu na przedmieściu ś. Germana, nadał temu domowi imie miłosierdzia Jana Bożego, i to imie przyswojonem zostało wszystkim członkom tego zakonu i wszystkim ich szpitalom; chociaż prawdziwem nazwaniem jest *zgromadzenie ś. Jana Bożego*, jak o tém postanowił Papiież Syxtus V.

S. Jan, przewany bożym, założyciel zakonu, urodził się w Monte-major-el novo, miasteczku królestwa portugalskiego, arcy-biskupstwa eboraceńskiego, dnia 8 marca 1495 roku, z rodziców mierney fortuny i nieznanomych w pospólstwie. Oyciec Andrzej Ciudad, i matka której niewiadome imie, wychowywali go we wszelkich ćwiczeniach pobożności, do jakich tylko w wieku dziecinnym był zdolny. Starania ich nie były bezużyteczne. Syn korzystał codzien z dawanych nauk, i łatwo przejął uczucia pobożności, jakimi go natehnać chcieli.

Zaledwo miał lat dziewięć, kiedy go utracili rodzice z nieprzewidzianego przypadku. Ponieważ oboje skłonni byli do gościnności, przyjęli więc na stancyą podróznego xiędza, który przybył z Madrytu. W rozmowie, wiele opowiadał o pobożności, jaka panowała w tey stolicy hiszpańskiej, i o sławnych tamecznych kościołach, co tak

wielkie na umyśle młodego Jana zrobiło wrażenie, że zechciał iść z tym xiędzem. Wybiegł potajemnie od oycy i matki, i udał się w drogę zmierzając prosto do Madrytu. Matka, po wielu próżnych wyszukiwaniach, umarła z żalu we dni dwadzieścia, a oyciec, równie dotknięty jego utratą, schronił się do Lizbony i tam wstąpił do zakonu ś. Franciszka.

Xiędz, który wziął z sobą Jana, nie doprowadził go do Madrytu; po rozłączeniu się, zostawił go w Oropeza mieście Kastylji. Jan porzucony samemu sobie, w kraju obcym, otrzymał wsparcie od niektórych osob miłosiernych, co tknięte widokiem jego nędzy, dały mu schronienie. Udał się do jednego owczarza, imieniem Franciszek, którego zwyczajnie nazywano *mayoral*, to jest starszy owczarz; *mayoral-de-ganado*, w języku hiszpańskim znaczy pasterza przełożonego nad innymi pasterzami. Jan część swojej młodości spędził na jego usługach. Użytym był na przód do strzeżenia trzody i do noszenia jeś inny owczarzom. *Mayoral*, porzuciwszy swe powołanie i zostawszy przełożonym więzienia w Oropezie, nie chciał pozbawić się Jana, którego doznał wierności. Posłał go na wieś dla pilnowania tam trzody, a po niejakiem czasie, przełożył nad sługami i zrobił ekonomem w swoim majątku.

Bóg błogosławił staraniom i pracy Jana. Majątek pański pomnożył się w jego rękę. Trzoda stała się liczniejszą, a pomyślność w domu panowała: co było przyczyną, że pan jego, dla przywiązania go tym więcej do dobra swego, i dla zapobieżenia, ażeby nie myślał o oddaleniu się i o znalezieniu innego miey-

sca, ofiarował mu córkę w małżeństwo; lecz on tego nie przyjął: a kiedy był od pana bardzo w tém naleganym, wtedy się oddalił, i zaciągnął się do woyska, które wówczas zbierał cesarz Karol V. Wszedł do kompanii Jana Feruza, szlachcica, u którego pan przeszły był mayoralem pierwey nim został położonym więzienia, i który miał rozkaz od hrabiego Oropezy, Ferdynanda Alwaresa z Toledu, iść na oblężenie Fontarabii, miasta w Biskai, na granicach Francyi. Z dobyli ją w roku przeszłym na Hiszpanach Francuzi w przeciągu dziesięciu dni; a cesarz Karol V, przewidziawszy ją odzyskać, ścigał tam zewsząd woyska dla zasłony oblężenia i dla przecięcia posiłków jakiby Francuzi nadesłać chcieli.

Szczęk oręża, zły przykład żołnierstwa, i rozwiązlejsze życie jakie zwyczajnie wiodą na wojnie, wprawiły Jana w zapomnienie ćwiczeń pobożnych, przyzwyczaił się pomalu postępować jak drudzy, i tracąc nieznacznie bojaźń bożą, wstydział się w końcu okazywać się lepszym od innych; ale Bóg czuwający nieustannie nad wybranymi, i nie dopuszczający im wpadania w grzechy, chyba tylko na ten koniec, ażeby sposobem swego powstania służyli ku zbudowaniu wiernych i nauczeniu pokuty, nie zostawił na długo Jana w nierządzie, i dał mu wkrótce poznać swe błędy. Zdarzyło się raz, że on i jego towarzysze nie mieli żywności, a byli nie daleko ode wsi, w której spodziewali się jej dostać. Jan, jako najmłodszy, wyznaczonym został tam udać się. Wsiadł na konia niedawno odebranego Francuzom w tey stronie, z której oni usiłowali przyprowadzić posiłki, koń po-

znawszy miejsca, w które go często prowadzili Francuzi, pobiegł czwałem, jakby powracając do obozu. Wstrzymywany od Jana, wspiał się i zrzuciwszy go gwałtownie na kamienie i skały, tak go potłukł, że długi czas zostawał bez ruchu i mowy. Nakoniec przyszedłszy cokolwiek do siebie i widząc się w obawie utraty życia, ponieważ był bliskim dostania się w ręce nieprzyjaciół, podniósł się z wielką trudnością, i upadłszy na kolana wzywał pomocy Matki Najsświętszey, i prosił o wybawienie siebie z niebezpieczeństwa, aby nie wpadł w moc przeciwników. Po skończoney modlitwie, poczuł się na siłach, przyszedł do siebie, i przypadek ten poczytał za karę za grzechy. Powłokł się jak mógł do obozu Hiszpanów, gdzie płakał na swenierządy, i obiecał Bogu wierniejszym być w jego służbie. Po tém zdarzeniu wpadł w drugie nieszczęście. Kapitan jego poruczył mu straż niektórym zdobyć wziętą na nieprzyjaciółach, którą ukradli złodzieje, a potem obwiniając Jana o uczęśnictwo w tey kradzieży, chciał go oddać do sądu, zbiwszy wprzód nadzwyczaj ciężko. Wdało się za nim wiele osób, i otrzymały przebaczenie, ale pod tym warunkiem, ażeby poszedł precz ze służby.

Powrócił więc do Oropezy, gdzie zastał dawnego pana, który go przyjął ze wszelką uprzejmością. Dał mu dawniejszy obowiązek, i powierzył znowu staranie o swoim majątku. Sprawił się w tém poruczeniu, z większą jeszcze jak wprzód dokładnością, i tak się zachował, że pan jego trwając zawsze w chęci mienia go za zięcia, powtórzył mu dawne oświadczenie. Dla

usunienia się od tych natarczywości, powtórnie się oddalił i zaciągnął się znowu do wojska, w przekonaniu, że wojna, którą prowadził Karol V przeciwko Turkom, była święta, i że mógł na niey uciepieć cokolwiek dla Jezusa Chrystusa. Unikał wszystkich nierządów, jakich się dopuścił na pierwszej wojnie, był bardzo powściągliwym i skromnym, i nie tylko nie przerwał ćwiczeń pobożnych, ale je ówszem pomnożył.

Po skończoney wojnie i po zwinieniu wojska, Jan powrócił do Portugalii, i chciał odwiedzić rodziców w Monte-Mayor. Dowiedział się od krewnych, że oyciec i matka pomarli, i uwiadomiony, że jego ucieczka przyczyną była nieszczęścia familii, chciał zupełnie opuścić kraj oyczysty i udać się gdzieindziej na służbę bożą. Poszedł w takim zamiarze do Andaluzyi, i wszedł do służby jedney bogatey damy w powiecie sewilskim za owczarza. Pędził dni i nocy na ćwiczeniach pokutnych i na oplakiwaniu przeszłego życia, prosząc i żebrząc miłosierdzia niebios dla przypodobania się Bogu. Udał się do Afryki szukając zdarzenia poniesienia męki. W tymże celu był w Ceuta; ale za zdaniem spowiednika powrócił do Hiszpanii, i wysiadłszy w Gibraltarze, zajmował się przedawaniem obrazków i książeczek nabożnych.

Z Gibraltaru przeniósł się do Grenady, gdzie założył naprzód mały sklepik xięgarski przy bramie elwirskiej, a wiedząc, że tam był zwyczaj obchodzenia uroczystości ś. Sebastjana, w pustyni jego imienia, położoney w części miasta odlegley, poszedł tam i był na kazaniu doktora Jana Avily, najsławniey-

szego w Hiszpanii kaznodziei, nazywanego apostołem Andaluzyi. Tak został nauką przejęty, że nadzwyczaj rozrzuwiony, napelnił kościół niezwykłą żałością, z czego wzięto go za szalonego. Bił sobie piersi, kaczał się w błocie, biegał zapamiętały po ulicach, wołając ustawicznie z całej siły do Boga, i powtarzając to słowo *miłosierdzie*. Wszyscy rozumieli, że dostał pomieszania rozumu. Pospólstwo kupiło się około niego, dzieci i motłoch rzucały nań kamienie. Powrócił do siebie cały we krwi: a kiedy nazajutrz począł robić toż samo, wtedy zaprowadzono go do doktora Avily, dla doświadczenia, czy nie potrafiłoy uleczyć tego umysłu, który mowa jego w obłąkanie wprawila. Święty kapłan, wysłuchawszy Jana spowiedzi, poznał boskiego ducha w poruszeniach serca pokutnika, co nie udawał waryata, jak tylko dla zjednania sobie upokorzenia. Ośmielił go w świętym przedsięwzięciu, i przyrzekł dopomagać we wszelkich zdarzeniach.

Jan, pocieszony od świątobliwego męża, rozumiał, że nie może nigdy nadto się upokorzyć. Powrócił do dawnych niedorzeczności i pozornego obłąkania. Zamknięto go zatem w szpitalu waryatów, gdzie po lekarstwach, które mu dawano i które okazały się być bezskutecznemi, osądzono naylepszym środkiem uleczenia, ćwiczyć go co dzień aż do krwi, do póki nie odzyszcze rozumu. Ta męczarnia, którą usiłował powiększyć, drażniąc ustawicznie jey wykonawców, postawiła go nad grobem. Ostrzeżony o tem Avila, odwiedził go i powiedział mu, że czas już położyć koniec dobrowolnemu obłąkaniu, i że trzeba przyłożyć się nadal do

rzeczy pożyteczniejszych sobie i bliżnim. Jan usłuchał tej rady, a dozorca szpitala zdziwił się nad jego nagłą odmianą. Zaczęli o nim mieć przyzwoitsze staranie; a tak w krótkim czasie odzyskał zdrowie i siły. Czas niejaki zostawał w tymże szpitalu, pełniąc posługę chorym: wyszedł zaś z niego w miesiącu października 1559 roku, chcąc uskutecznić ślub, który uczynił służenia Chrystusowi w jego ubogich. Odprawivszy nabożną pielgrzymkę do Najświętszey Panny do Gwadalupy, dla podziękowania za opiekę i dla polecenia powodzeń swoich zamysłów, wziął przed się starać się dla ubogich o żywność, o dzież i bezpieczne schronienie. Zaczął od utrzymania kilku ubogich pracą rąk swoich. Tym końcem, chodził po drwa do lasu, i przedawał je w mieście. Przykład jego, połączony z pobożną namową, do tyła natchnął dobroczynne osoby miasta Grenady, że za pośrednictwem zrobioney przez się kwesty, Jan uyrzał się w stanie, roku 1540, najęcia domu, dla utrzymywania w nim i opatrywania ubogich chorych.

Takie były początki szpitala w Grenadzie, i właściwie pierwiastkowe fundamenta zakonu. Pierwszém jego staraniem, po najęciu domu, było, dostanie sprzętów nieodbitnie potrzebnych; a potem nie tracąc czasu, chodził po całym mieście zbierając chorych, kaleków, i niedoługów dla napelnienia swego szpitala. Większa część patrzących się na to, przyganiłi posądzając go o nieprzezorność i o porywanie się nad siły, że podejmował się na rzecz taką, której mu uskutecznić było niepodobna: ale zadziwiła ich jego stateczność, wiara zawstydzila, a zapal miłości bli-

źniego wprowadził w zastanowienie się nad sobą samymi. Zażądali być uczesnikami zakładu, zaczęli mu dawać jałmużnę, dla zaradzenia obecnym potrzebom ubóstwa, a przykład ich pociągnął do naśladowania innych. Nie zbywało ubogim na niczem. Jan Boży służąc im we dnie, i dostarczając posiłki duchowne, przez sprowadzenie spowiedników i inne osoby pobożne, które im dawały często nauki, nad wieczor między ósmą a dziewiątą godziną wychodził kwestować. Szedł po ulicach z koszem na plecach i z dwóma naczyniami w ręku: deszcz, i żadna niepogoda nie były zdolnemi go zatrzymać, a kiedy chciał prosić o jałmużnę dla chorych, wołał wielkim głosem: *naymilsi bracia, bądźcie dobroczynni dla miłości Boga*. Ten nadzwyczajny sposób proszenia jałmużny, ściągał wszystkich do okien, i dostarczano mu obficie czém wykarmić ubogich.

Stolicę arcy-biskupią w Grenadzie zajmował wtedy Piotr Guerrera. Pralat ten sądził, iż należy do pasterskiego jego urzędu, rozpoznać nowy zakład i roztrząsać wszystko, co się w nim działo. Był z tego tak zadowolonym, że nie przestając na udzieleniu protekcyi, dał nadto znaczne summy na wydatki tego szpitala, w czém wielu obywateli poszło za przykładem pasterza. Potwierdzenie duchowney zwierzchności, wielką zjednało szpitalowi ufność. Ubodzy garnęli się tam zewsząd, tak dalece, że dom pierwiastkowy nie wystarczał. Został więc zniewolonym nająć inny, obszerniejszy i wygodniejszy, dla postawienia się w sposobności przyymowania wszystkich tego miłosierdzia szukających. Wszystko tam zastana-

wiało, ochędostwo, porządek w usłudze, dostatek żywności i sprzętów, uprzejmość, skromność, cierpliwość pracujących pod przewodnictwem świętego założyciela: i dziwiono się jakim sposobem człowiek bez wziętości i powagi, niemając ani dóbr ani dochodów, mógł założyć tak piękny szpital.

Ponieważ mąż świętobliwy, całkiem był umarłym dla świata, nie żądał więc jemu się podobać, i zawsze ukazywał się w sukniach nikczemnych i podartych: bo kiedy spotkał na ulicy ubogiego, ubranego gorzej od siebie, zamieniał z nim odzienie. Ale powierzchowność wżgardliwa i odrażająca, jaką ludzie światowi upatrywali w jego minie i odzieży, nie przeszkadzała wielu poważnym osobom do okazywania zawsze skwapliwości w przyjmowaniu go u siebie. Raz w czasie jego kwestowania, biskup tudeński, prezydent izby królewskiej grenadeńskiej, zatrzymał go na obiad, i kiedy zapytał o imię, on odpowiedział, że się nazywa Jan: *będziesz się nazywał odtąd Jan Boży*, rzekł biskup: i to nazwisko przy nim na zawsze zostało.... Dalej powiedział także biskup, że ponieważ mu nadał imię, przeto chciał także dać i suknię, przykładając mu, że pokora i prostota, które wyznawał, nie uwalniały go od zachowywania przystoyności uczciwej, i że odzież, jaką nosił, była odrażliwa, i niepozwalala wielu poczciwym ludziom do niego uczęszczać. Dla tego posłał natychmiast, aby kupiono materii na odzieżę czyli habit, sam przepisał formę, i oblokł Jana swoją ręką, zalecając, aby podobne dawał habitę wszystkim, którzy się doń przyłączą.

Jan, ani biskup, nie mieli najmniey-

szego zamiaru zakładać nowy zakon w kościele; ale podług wszelkiego podobieństwa chcieli utworzyć towarzystwo czyli zgromadzenie osób świeckich, dla utrzymywania szpitala grenadeńskiego, i życzyli, ażeby te osoby różniły się od innych ludzi świeckich przez osobliwe ubranie. Jak tylko Jan został obleczonym, wnet wiele osób jawiło się do niego, pragnąc być jego uczniami. Pierwszymi z nich byli Antoni Martyn i Piotr Velasko, wprzódy najzawziętsi między sobą nieprzyjaciele. Pierwszy skarżył drugiego o zabicie swojego brata, i przybył umyślnie do Grenady dla sądowego dochodzenia; ale Jan Boży tak ich pogodził, że dla ściślejszey w życiu jednoty, zechcieli zostać uczniami naszego świętego, i pierwsi byli, którym on wdział habit swego zgromadzenia, podług formy jaką przepisał biskup tudeński.

Znowu szpital okazał się być za szczupły, i trzeba go było po trzecikroć przenosić. Arcybiskup grenadeński Dom Piotr Guerrero, skłonił przedniejszych mieszkańców miasta, do zrobienia składki na zakupienie domu bardzo obszernego, dawniey zajmowanego przez zakonników, a dla przykładu sam od siebie dał tysiąc pięćset czerwonych złotych. Za namową tegoż prałata, święty nasz odprawił podróż do Valladolid, gdzie wtenczas znajdował się dwór hiszpański, celem wyjednania wsparcia dla swych ubogich. Łaskawie tam przyjętym był od Filipa II, który nie miał jeszcze tytułu króla, a mianował się xiążęciem Hiszpanów, ponieważ cesarz Karol V nie ustąpił mu jeszcze wtedy państw swoich, co uczynił dopiero w roku 1555. Jan Boży o-

trzymał wielkie dary od tego pana, równie jak i od dworzan.

(Nie można tu opuścić heroicznego dla miłości bliźniego uczynku ś. Jana Bożego: który jest spomniany i w modlitwie kościelnej do tego świętego^(*): że gdy w wielkim szpitalu w Grenadzie wszczął się pożar, ś. Jan z oczywistym niebezpieczeństwem utraty własnego życia, rzucił się wśród wybuchających płomieni na ratowanie chorych: których na ramionach swoich z ognia wynosił. Póty się w ogniu znajdował, póki wszystkim, co pozostali, ratunku nie dał. Stąd słusznie można powiedzieć, że większy był u niego wewnątrz miłości bliźniego ogień, a niżeli ten, co straszny pożar rozszerzał).

Miłosierdzie jego nie kończyło się na chorych i ubogich w szpitalu. Wspierał jeszcze tych, co się żebrzeć wstydzili; mnóstwo niewiast i panien wyprowadzał z obłąkania i rozpusty, i nie tylko im opatrywał żywność, ale niektóre nawet za mąż wydawał. W końcu podupadł zupełnie na siłach, stargawszy zdrowie w trudach miłosierdzia i pokuty, i podczas kiedy się spodziewano, że będzie więcej a niżeli kiedy pracować na dobro ubogich, znalazł się zupełnie w niesposobności być czynnym; jednakże nie zaniechał ćwiczeń zwyczajnych, w kwestowaniu, dozorcze i trudnieniu się wewnątrz domu. Naostatek niespodziany przypadek w roku 1550 stał się przyczyną choroby, z której umarł. Rzeka Xenil bardzo

wtedy wezbrała i unosiła mnóstwo drzewa. Święty nasz założyciel, chcąc go nalapać dla swego szpitala, wszedłszy do wody tak się nadzwyczajnie przeziębził, iż stąd w gwałtowną wpadł chorobę, która się bardziey zwiększyła, kiedy przez zbytek miłości bliźniego, rzucił się jeszcze do rzeki dla ratowania młodzieńca, który zbyt daleko postąpił i mocą powodzi był porwany. Wtedy położył się w łóżku, i tak odwiedzany był przez arcybiskupa i najsławniejsze osoby z miasta, z liczby których była dama, Anna Ozorya, małżonka Dom Garciaza z Pizy, która tak nalegała o przeniesienie go do jej domu, dla lepszego dopilnowania w chorobie, że jej tej łaski odmówić nie można było; a zatem w domu tej pani umarł d. 8 marca 1550 r., mając wieku lat 55.

Ponieważ mała tylko kaplica znajdowała się w jego szpitalu, nie można go było chować w tym miejscu. Pogrzebiony został w kościele Minimów i w habitie tychże zakonników, z uroczystością żałobną, gdzie okazałość połączone była z nabożeństwem publicznym, na którym sam arcybiskup pontyfikalnie celebrował. Ci zakonnicy posiadali drogie szczędy tego świętego aż do roku 1664, w którym oddali je naśladowcom jego dla przeniesienia do szpitala grenadeńskiego. Papież Urban VIII, ogłosił go błogosławionym przez bullę dnia 21 września 1630. Innocenty II, dekretem dnia 15 czerwca oświadczył, że można przystąpić do jego kanonizacyi: ale upłynęło jeszcze lat kilka, nim ten obrząd spełniono; i dopiero za Alexandra VIII, roku 1690 dnia 16 października, cześć jemu tę oddano.

(*) Boże, któryś ś. Jana ogniem miłości twojej rozgrzanego, bez szkody wpośród płomieni zachował... day nam, za jego przyczyną, aby ogniem miłości twojej nasze występki spłonęły.

SKAZOWKA DO HISTORII DOBROCZYNNOSCI
POLSKIEJ I LITEWSKIEJ, od czasów naj-
dawniejszych.

(Ciąg 5ty. ob. wyżej str. 431).

Zwodzą się familije, rodzaje mijają:

Lecz pamiątki pobożnych nigdy nieustają

ZIMOROWICZ, Truźnicy.

L.

Łabęcki, Antoni, kiszyni i rohatyni star. jałmużnik na różne zakony i sieroty skrycie hojny. OO. franciszkanów konwentu lwowskiego, oraz ichże kościoła wielki i osobliwy w znacznych legowanych summach dobrodziej, niemnicy i konwentu stryjskiego. umarł 1738. N.—M, P.

Lachowiecki, Krzysztof, fundował w dobrach swych Lachowicach, klasztor XX. dominikanów około r. 1700. D. II. 397.—B. S.

Lacki, Jan Alfons, podkomorzy wileński, fundował klasztor i kościół XX dominikanów w Wysokim dworze, dokumentem *erectionis et dotationis* 1629 julii 3 dnia. Autentyk na pergaminie z trzema pieczęciami wiszącymi znajduje się w klasztorze wysokodworskim. A. K, S, E. — M, D. — Tenże w roku 1622 na kościół Sołecznicki, a w roku 1638 na kościół łopieński, fundusz uczynił. H. I — A, R.

Łącki, Sebestyan, kanonik poznański i kaliski, w teyże kolegiacie nowe stallum, albo ławki dla kanoników wystawił, z herbami oycowskim *Lis*, macierzyńskim *Ostoją*, żył 1601, w poznańskiej zaś katedrze kaplicę pewną restaurował, ołtarzem ozdobił, w prowenta roczne opatrzył. N.—M. P.

Łącki, Jan Korzobog, fundował OO. reformatów w Szamotułach pod tytułem ś. Krzyża w roku 1676. N.—M, P.

Łaczyński, Jerzy Antoni, podkomorzy lwowski, podstarości i sędzia lwowski. Przy dobrach swoich dziedzicznych Kutkorzu, założył i wystawił miasteczko, które od imienia Maryi Matki swojej, nazwał Maryanów, gdzie tymczasem kościół drewniany wystawiwszy pięknym dość kształtem, i ołtarzem ozdobiwszy, obraz *Mariae Maioris* w Lublinie uproszony,

przed którym osobliwsze mieli nabożeństwo różni ludzie, lokował w wielkim ołtarzu. Xiędza przy tym kościele swoim trzymał nakładem. N.—M, P.

Lanckoroński, Balcer, biskup wrocławski, od Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego poświęcony, kościół roku 1148 katedralny drewniany zrzucawszy, z muru wyprowadził, w porządek, ceremonie, śpiewaków z Francji sprowadzonych opatrzył. N.—M, P.

Lanckoroński, Zbigniew, marszałek wiel. koronny, mąż rycerski, którego serca dowody oczewiste dał w różnych z Krzyżakami okazyach, dwieście Usaryi swoją szkatułą na obronę oyczyzny wystawiwszy, co mu, Władysław król Jagiełło, z wdzięcznością przyznaje, w przywileju danym w roku 1413. *Aug. Culsius* powiada, że gdy Kazimierz W. król polski kościół ś. Katarzyny na Kazimierzu z fundamentów wyprowadził, i coś trochę nad ziemię wyniosł, a potem w świętych zamysłach ostygnąwszy, ręce od dalszej fabryki opuścił, Lanckorońscy i Jordanowie, tę którą widzimy kościoła strukturę, swoim kosztem skończyli. *Dryacki*, temuto Zbigniewowi przypisuje i powiada że dobra swoje Wróblowice, przez braci swoich Mikołaja z Brzezia, i Jana, wieczną darowizną klasztorowi tamecznemu zapisał: atoli *Miechowita i Nakielski* fundacyą tego kościoła, raczy do Gniewosza naciągają. N.—M, P.

Lanckoroński, Mikołaj, marsz. w. koron. z Janem Lanckorońskim kaszt. Oświęcimsk. ufundował kościół farny w Oświęcimiu, który potem na probostwo wyniesiony został: o czém świadczy erekcyja tegoż probostwa, w 1470 uczyniona. Mikołaj um. 1458. N.—M, P.

Lanckoroński, Stanisław, sta. skalski, do fundacyi kolegium Socii Jesu siła się przyłożył, i w kaplicy swojej fundacyi przy katedrze kamienieckiej 1617 pochowany. N.—M, P.

Lanckoroński, Samuel, kasztel. sądecki, star. małgorzewski, w Włodzisławiu, kościół modną strukturą fundował. Pod interregnum, chorągiew jazdy, swoim nakładem dla pospolitego bezpieczeństwa trzymał. um. 1638 w swojej fundacyi pogrzebiony. N.—M. P.

Łaski, Jan, arcybiskup gnieźnieński, człowiek

zasłużony w oyczyźnie i mądry. Wiele przywilejów i łask u stolicy apostolskiej na kościoły polskie uprosił. Powróciwszy z Rzymu do Polski, kościołowi swojemu katedralnemu siedmioletni przywoził jubileusz, i 140 grzywien srebra darował mu. Kollegiatę w Łasku w oczysztych swoich dobrach wystawił, w Gnieźnie w polu, kościółek świętemu Stanisławowi biskupowi fundował. W Uniejowie, dla starością i laty zgrzybiałych kapłanów fundusz uczynił. W Skwierniewiczach kościół, na cześć święgo Woyciecha biskupa, drugi na cześć Smu Rochowi, oraz i szpital pierwszy dźwignął z fundamentu, i w dochody opatrzył. Dobra arcybiskupie w lepszy porządek wprawił, ekonomia w nich ustanowiwszy, młyny Zniński i Łowicki, od zastawników, wielkim nakładem wykupiwszy, prowenta rozpostrzeniwszy. Dwa dwory z placami w Krakowie, dla arcybiskupów gnieźnieńskich zakupił. Na mądrych szczerze łaskaw, których, aby miała więcej oyczyzna, wielom na nauki, do Włoch, Niemiec i innych akademii, swoją szkatułą nakładał. Praw i swobod kościelnych gorliwy obrońca: ubogich i sierot protektor, hojnie im zawsze prowidując. Święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, w dyecezyi swojej obchodzić nakazał: żydów z Łowicza wypędził, miastu temu siła nowych łask nadał, a między innymi ustanowił, żeby burmistrze co miesiąc insi bywali. W Bygdoszy plac kupił na szpichlerz dla arcybiskupów. Synod w Gnieźnie złożył. Archidyakonaty Kamiński i Łowicki ufundował, wraz z kaznodzieje w temże mieście, Biskupa wileńskiego powagą prymacyalną wzytował. Janowi z Radlicy biskupowi krakowskiemu, pradziadowi swojemu roku 1396 zmarlemu, wystawił nagrobek. Jędrzejowi także Roży Borynowskiemu arcyb. gnieź, Krzesławowi z Kurozwek bisku. kujaw., którzy go szczególniey kochali i poważali, pamiątkę z marmuru nad grobem wyniosł. W Zniinie fundacyi OO. dominikanóm przyczynił. Chciał wymódz, żeby wszystkich suffraganów w Polsce biskupów, arcybiskupi gnieźnieńscy święcili. W tych pracach, wieku swego dopędziwszy lat 75, przeniósł się na wieczny odpoczynek w roku 1531, w Gnieźnie u ś. Sta-

nislawa *in Campo Sancto* pogrzebiony, gdzie kościółek okrągły wystawił, s edmią kapłanami, którzyby Officium o Najswiętszey Matce śpiewali, opatrzył. N. — M, P.

Lasowski, Paweł, r. 1652. Dobra Kościeniewicze koll. akad. wileń. zapisał, od których w 1655 za przywilejem króla Jana Kazimierza, wieś Łocewicze do missyi kościeniewiczowskiej, odłączył. L, C. — A, R.

Lasocki, Tomasz, kanon. łowicki, w dobrzyńskim kościele fundował i wystawił kaplicę, koło roku 1559. N — M, P.

Lasocki, Mikołaj, kan. krakow. i łowicki, o którym wspomina Tylkowski w życiu S. Kostki, że przyczynił fundacyi do kościoła brzezińskiego. około 1560 N.— M, P.

Lasocki, Marcin, który w Zakrzewie kościół, gdy dawny Wisła poderwała, nowy swym kosztem wystawił. 1619. N. — M, P.

Lasocki, Walentyn, podkomórzy wyszogrodzki, w roku 1626 złoty pierścień powiesił przy obrazie sierpskim. W kościele bodzanowskim fundacyą uczynił wieczną, aby się tam dwie msze co tydzień za dusze zmarłych odprawiały: kościół malowaniem ozdobił. N.— M, P.

Lasocki, Kasper, plac darował na konwent brzeziński OO. reformatom 1627. N — M, P.

Lasocki, Albrycht Adryan, sędzia ziem. wyszogrodz, w miasteczku Brochowie, kościół wielkim nakładem wystawił, i do niego wieś Plecewice zapisał w roku 1676. N.— M, P.

Łastowska, Antonina, r. 1784 na kościół komayski zł. 1000 legowała, aby exekwie co rok odprawiać. H 1. — A, R.

Łaszcz, Samuel, strażnik koronny, chorąży podolski, sta. owrucki, OO. Dominikanom w Owruczu pole pewne darował 1649. N.— M, P.

Łaszcz, Alexander, wielkich włości dziedzic, pańskiej fortuny i dostatków, nietylko na dobro pospolite dla oyczyzny nie żałował, ale i na kościoły i ubogich szczerze spendował, do fundacyi konwentu rzeszowskiego OO. reformatów, znacznie się przyczynił 1708. N. — M, P.

Łaszcz, Józef, bisk. antypatry. Na domy boże i klasztory szczerobliwie rozrzutny, na ubogich wielki jałmużnik, szczerulniey zaś przez post wielki, bo codziennie natenczas, dla pię-

- dziesiąt, i owszem cotylko zebrać można ubogich, stół obfity, prócz hoyney jałmużny, dawał. Na zakon *Soci. Jesu* szczególnie łaskawy i szczerobliwie hoyny fundator, w dobrach swoich dziedzicznych Łaszczowie, collegium łaszczzańskie *Soc. Jesu* z wspaniałym kościołem, z fundamentow wynosił. N.—M, P.
- Łasztowt*, Kazimierz, r. 1710 na kościół żyżmorski zł. 1500, tudzież zł. 90 summę posagową po siostrze swojej na Postrawiu zlokowaną, zapisał. H. I. — L. K.
- Latański*, Jan, arcybiskup gnieźnieński i prymas. Synod w archidiecezyi złożywszy, wiele na nim świętobliwych praw ustanowił, siła budynków, to ogniem, to laty nadwerezonych, restaurował. W Wolborzu na kaznodziejów fundacyi przyczynił około 1540. N.—M, P.
- Laudańska*, Elżbieta, około 1708, testamentem na kościół Nowo-miejski zapisała zł. 50, na inny zł. 100. H.—A, R.
- Lawdański*, X. Jan, r. 1701 kamienicę niegdys Bilewiczowska v. Gotmontowska w Wilnie col. jezuitow Kowień. darował. L, C. — A, R.
- Łayszczewski* o *Łaszewski*, kościołowi ostruszwowskiemu czynsz na dobrach Ptaszkowice nazwanych zapisał 1600. N.—M, P.
- Łaznińska*, Apollonia, żona Stanisława Łaznińskiego, skarbnika halickiego, ołtarz ś. Kryża w kościele jezuitow Łuckim, ubogaciła, i wielą inzych dobrodzieystw to miejsce obsypała, około 1700. N.—M, P.
- Łęczyckie* województwo, zważając, że klasztor Panien zakonnych jest bardzo liczny, podatek na jego wspomozienie uchwaliło r. 1641. V, L. 4. s. 24. — B, S.
- Ledochowski*, Stanisław, wojewoda woliński, umarł r. 1725, pochowany w Podkamieniu, kędy kościół jego szczerobliwością powstał. W Chocimie dobrach swoich OO. trynitarzów fundował. N.—L, K.
- Ledochowski*, Jakób, podstoli drohicki fundował konwent OO. bernardynów w Warkowicach r. 1733. N.—L, K.
- Lemont* czyli *Limont*, Marcin Dominik, sędzia ziemski lidzki starosta wasiliski, fundował kościół i klasztor XX. dominikanow w Wasiliszkach: oryginał 1658 wrześ. 30 datowany a 1659 wrześ. 5 w grodzie lidzkim przyznany, znajduje się w tymże klasztorze. A, K, S, E.—M, D. || N.—L, K. || V, L. 4. s. 895.—B, S.
- Lempicki*, Adam, proboszcz i kanonik smoleński, na utrzymanie bursy dla ubogiej młodzi szlacheckiej w Smoleńsku, 3½ tysięcy złotych zapisał. r. 1647. V, L. 4. s. 119.—B, S. || N.—L, K.
- Lesiowski*, Jan, *Soc. Jesu* rządził domum professam w Warszawie, gdzie za jego staraniem przez sześć lat i kościół i *Domus Professa* stanęła. Collegium grodzieńskiego początki założył. Umarł w Krakowie 1633. N.—L, K.
- Leszczyc*, Jan, kasztel. lwowski, założył klasztor OO. reformatów w Wiszni. r. 1738. D. I. 421. — B, S.
- Leszczyński*, Wacław, w Kowalu założył kościół r. 1676 potwierdzony. V, L. 5. s. 368.—B, S.
- Leszczyński*, Andrzej, biskup chełmiński: w mieście Chełmnie fundował klasztor XX. missyonarzów, którą fundacyą następcą jego *Malachowski* Jan skończył, dobra Dziemiany i Niedzwiedź im nadał. Potwierdzono. r. 1678. V, L. 5. s. 568.—B, S.
- Leszczyński*, Bogusław, biskup łucki, syn Bogusława podkanclerzego koronnego, w duchownem prawie wielkiej umiętności, na ubogich szczerobliwy, na zakony i klasztory dobroczynny, osobliwie na missionarzów warszawskich; trzy kościoły wystawił, jeden w Lesznie, dwa w płockiej dyecezyi. Umarł. r. 1691. N.—L, K.
- Leszczyński*, Stanisław, król, książę Lotaryngii i Baru, urodzony r. 1677, a zmarły r. 1766, przewany filozofem dobroczynnym. O jego wielkich dziełach dobroczynnych później mówić będziemy.
- Leszczyńska*, Marya, córka króla Stanisława, królowa francuzka, zmarła r. 1768. O jej też dziełach dobroczynnych później mówić będziemy.
- Leszek Czarny*, król. Pobiwszy Jadźwingów, założył we Lwowie kościół ś. Michała. D. II. 319. — B, S.
- Ligęza*, Janusz, wojewoda łęczycki: fundował na swym gruncie miasto Niewiarów, i tamcznemu kościołowi wiele świadczył. żył około r. 1087. D. II. 267. — B, S.
- Ligęza*, Dobiesław, kasztelan krakowski: czy-

- nił wielkie nadanie klasztorowi szczyrzyckiemu w roku 1379. D. II. 264. — B, S.
- Ligeża*, Mikołaj Spytek, kasztelan sandomirski, starosta biecki, robczycki, zydaczewski, pan wielce pobożny i majątny, ale niemniej na Boga szczodry, kiedy po dziś dzień, tak wiele od niego fundowanych kościołów, a osobliwie klasztor i kościół OO. bernardynów w Rzeszowie r. 1657, szpitale dla ubogich, we wszystkich majątkach swoich, tak dobrze ufundował, że wyrównać mogą klasztorom: bo osobną prócz innych prowizyji odkazał dziesięcinę z dóbr swoich. N.— L, K.
- Limontowa*, 1594 na służbę kościelnego w Isczołnach, 40 k. gr. lit., na mięso dla niego kopę gr. naznaczyła. H, L.— A, R.
- Liniewski*, Stanisław, łowczy kijowski: klasztor OO. bernardynów w Łucku wystawił roku 1643. D. II. 255.— B, S.
- Liniewska*, Maryanna, wraz z mężem swoim Abrahamem Głuchowskim podkomor. litewskim, kościół w dobrach swych Kisielińskich wymurowała. Taż OO. jezuitom w Krasnostawiu wielkie uczyniła zapisy, tamże r. 1710 pochowana. D. II. 256.— B, S.
- Lipnicki*, Jan, znaczną sumę przeznaczył na ten koniec, aby z procentu rocznego podatki rplitey, na ubogich, komorników, chałupników, zagrodników, w powiecie i województwie sandomirskim nakładane, opłacane były. roku 1647. V, L. 4. s. III. — B, S.
- Lipski*, Jędrzey, biskup krakowski, umarł w r. 1631. Fundował sufraganią łucką i przy teyże katedrze mansyonarzów. W temże mieście fundował zgruntu OO. reformatów 1625, a przed dwoma laty w Chocz u tychże OO. pod tytułem ś. Michała, obadwa klasztory i kościoły zupełnie do swoiey wyprowadziwszy perfekcyi. Tamże w Chocz u wspaniały kościół wymurował, w kolegiatę go wyniosłszy, blisko trzech kroć stotysięcy na tę fundacyą łożył. Przydał tamże gimnazyum, w którym młodzi dwanaście szlacheckiey uposażył. Dwa kościoły farne w Sławsku i Zużernie wystawił. Bardzo wiele na szpitale, wykupno więźniów i ubogich szafował. N.— L, K.
- Łos*, Ludwik Alexander, opat pepliński, szczodrości jego pamiętny tamedzny tak kościół, jako i klasztor, którego ledwo nie wszystka ozdoba jego nakładem podjęta, ołtarz ś. Stanisł. Kostce wystawił. r. 16. D. I. 43.— B, S.
- Łos*, Jan, skarbnik lwowski, osobliwy dobrodziey zakonu wiszczeńskiego OO. reformatów. r. 1752. D. I. 42.— B, S.
- Łoska*, Xżna Anna, 1489 uczyniła fundusz dla kościoła i pleb. łoskiej. H.— A, R.
- Łoszka*, pułkownik mozyrski, fundował bernardynów w Mozyrzcu r. 1645. P, L.— L, R.
- Łowczowski*, Jan, opat tyniecki w zakonie ś. Benedykta. Bibliotekę tego mieysca, w nayprzednieysze xięgi bogatą zebrał. Akademii krakowskiej, kanonią u ś. Jerzego na zamku krakowskim, z prebendą bronowicką, i częścią wsi Rząska, doteyże kanonii należąca, lubo do tynieckiego konwentu, zaraz od pierwszey jego erekcyi przywiązana była, wiecznem prawem zapisał i darował. Szkołę kosztem swoim na Tyńcu trzymał, kędy ubogie szlacheckie dzieci, przez sprowadzonych na to professorów, polow w naukach brały, i do wielkich w oycyzynie funkcyi sposobily się. Konwent mądrymi i godnymi ludźmi napelnil; na wszystkich hojny, a osobliwie na gości i przychodniów. Umarł r. 1568. N.— L, K.
- Łubiński*, Maciey, arcybiskup gnieźniński i prymas. Kościół ś. Barbary przy szpitalu miechowskim wymurował i uposażył, kolegiatę łowicką z fundamentu zaczęta, starą zwalwszy, wspaniałą wymurował. Kościół w Bełchowie wystawił. Na erekcyą szkół jezuitow kaliskich dziesięć tysięcy wysypał. Umarł r. 1652. Krewnych swoich niebogacił, ale na uboższą szlachtę siła spendował, nakładając im na nauki w Rzymie, których wielką liczbę i tam i gdzie indziey sustentował. N.— L, K.
- Łubiński*, Stanisław, biskup plocki, katedrę plocką już starością do ruiny nachyloną dźwignął; jezuitom paltuskim fundacyi przyczynił; gimnazyum Noskowskiego przy akademii krakowskiej, znaczną summą zapomógł; bibliotekę swoję znaczną do katedry plockiey, ostatnią wolą odkazał; kościół na Tyńcu i część niemalą klasztoru wymurował. Umarł roku 1640. N.— L, K.
- Lubomirski*, Syxt, woyski krakowski, posle-

wał na seym 1651. Wystawił w Kętach kościół na cześć B. Jana Kantego. N.—L, K.

Lubomirski, Sebastyan, kasztelan woynicki, starosta sandomirski, ś. Romualda zakonnikom blisko Krakowa, Bielany miejsce to, na którym ich podziś dzień widzimy, to jest skałę i z lasem puścił na kościół i celle, przydawszy wieś do tego, i kaplicę na cześć ś. Sebastjana, tamże ozdobną wystawił. Na uboższych studentów i inne sieroty dobroczynnie łaskawy. N.—L, K.

Lubomirski, Stanisław, wojewoda naprzód krakowski potem ruski, jenerał i starosta krakowski, spiski, zatorski, niepołomnicki, dobczycki. Po Chodkiewiczu wojnę chocimską szczęśliwie dokończył, a za powodzenie wypełniając ślub uczyniony, na Wiśniczu *Servatori Christo* kościół i klasztor OO. karmelitom bosym wspaniałą fabrykę wyniosł, i bogatym apparatusem ozdobił, co potwierdziła późniejsza konstytucya r. 1667. O chwałę boską bardzo gorliwy, dwadzieścia kościołów swoim kosztem wystawił, a między innemi w Lubartowie na pograniczu Wołynia i Kijowa, OO. dominikanów, do którego przydał wieś Kwiknice; podolenieckie collegium OO. *Scholarum piarum* z kościołem równym wiśnickiemu. Jegoż fundacyi prepozytura łancucka, prepozytura wiśnicka ze wsią Stradomia, kościół w Krakowie Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, kaplica ś. Karola Borromeusza w Niepołomnicach, kościół w Łancucie dominikański. Karmelitom bosym w Krakowie u ś. Michała 24000 na fabrykę kościoła dał, a na Grodku zakonnikom ś. Dominika wieś przydał. Umarł roku 1649 mając lat 66. N.—L, K. || V, L. 4. s. 965. — B, S.

Lubomirski, Alexander Michał, wojewoda krakowski umarł 1676. Pamiątka szczodrej jego chęci, została w bydgoskim kościele, gdzie do krucyfiksa dał pierścień złoty z szafirem bogatym, i ze trzydziestą dyamentami. W Sandomirzu konwent OO. reformatów fundowany w r. 1672, lioczy go między swymi dobrodziejami. N.—L, K.

Lubomirski, Jerzy Sebastyan, marszałek wielki koronny i hetman polny, w Rzeszowie fundo-

Dwie Dobroc. rok 1820. wrzesień.

wał OO. scholarum piarum. Umarł roku 1666. N.—L, K:

Lubomirski, Stanisław Herakliusz, marszałek wielki koronny. w Czerniakowie kościół na cześć ś. Bonifacego i klasztor wymurował; przy którym OO. bernardynów osadził, sam tamże po śmierci, która przypadła na rok 1702 solennie złożony; podolenieckie także collegium OO. *scholarum piarum*, corocznie kilką tysiącami przewidował. N.—L, K.

Lubomirski, Jerzy Deminik, wojewoda krakowski, starosta kazimirski, na częstochowski Matki Boskiej obraz, więcej niż sto tysięcy wysypał. W Połonnym, dziedzicznych dobrach swoich, rezydencyą jezuitom i kościół pod tyt. ś. Antoniego wymurowawszy. Umarł 1727. N.—L, K.

Lubrański, Jan, biskup poznański, fundował w Skąpym zakonników ś. Franciszka t. j. bernardynów; w Poznaniu szkoły wymurował i uposażył; kanoników regularnych w Lubrańcu fundował; kościół w Warszawie OO. bernardynów ogniem nadwerężony, zreparował; kościół ś. Stanisławowi biskupowi i szpital przy nim ś. Gertrudy, toż w Kazimierzu klasztor OO. bernardynom wystawił. Umarł 1520. W katedrze poznańskiej złożony, gdzie mu z kamienia nagrobek wystawił Piotr Tomicki biskup poznański. N.—L, K.

Lukiańska, Anna, 1710 na kościół Nowo-Miejski zapisała talarów bitych 20. H. I.—A, R.

Lukomski, Książ Andrzej, 1540. na kościół Łukomski 2 ziemie i 3 pudy miodu nadał. H, I.—A, R.

Lukomski, Piotr, 1546 na kościół w Łukomli fundusz naznaczył. H. I.—A, R.

Lukomski, Eustachi, 1646 w Łukomli szpital fundował i grunt mu nadał. H, I.—A, R.

Lukomscy, Fryderyk i Roman, 1605 na kościół w Łukomli fundusz uczynili. H, I.—A, R.

Lukomski, Samuel Eustachi, skarbnik orszański, mąż wielce odważny, rotmistrz i pólkownik szczęśliwy, fundował pod Ulą OO. dominikanów prowincyi ruskiej. Do tego funduszu przyczynił się i Bronisław *Przysiecki*. Potwierdziła konstytucya r. 1678. N.—L, K. || V, L. 5. s. 632—B, S.

Łyczko, Marcin, proboszcz tarnowski, szczodro

bliwy, ludzki, pobożnego życia; przy akademii krakowskiej fundusz uczynił, dla uboższych studentów. N.—L, K.

Łyntyńscy, małżonkowie 1607, na kościół niestanski fundusz zapisali. H.—A, R.

M.

Macewicz, Mikołaj, 1505 na altaryę meyszagołską plac w miasteczku i sianożęć Pólszupis zapisał. H, I.—A, R.

Maciejowska, Katarzyna, dzieci sieroty iako swe własne hodowała, chorych rada nawiedzała, cieszyła, karmiła i ratowała. Białogłowy uczciwe i bogobożne, między którymi, Żydówki i Tatarzki, pochrzczone, tak chowała, że dwór jej raczy klasztorowi, niż świeckiemu domowi był podobniejszy — Stefan król mając o jej darach przyrodzonych wielkie rozumienie, na seymie szczególniej ją uczył i uszanował. Umarła r. 1596. N.—L, K.

Madalański, Jakób Karol, wojewoda mściłowski: na klasztor mściłowski OO. karmelitów, majątność Przylepowo sto włok gruntu zawierającą zapisał r. 1638. V, L. 3. s. 963.—B, S.

Makowicka, Teressa, kasztelan kamieniecka, oprócz bogatych sprzętów i wielkiej summy, sprawiła dla kościoła ś. Piotra w Krakowie XX. jezuitów monstrancją złotą 100,000 wartującą, około r. 1700. D. II. 308.—B, S.

Małachowicz, Szczęsny, r. 1711 na kościół żyżmorski zapisał zł. 500. H. I.—L, R.

Małachowski, Jan, bis. chełmski i podkanclerzy koronny, w r. 1676. Panny zakonne a *Visitatione* Nays. Matki z Francyi sprowadził, przy Krakowie osadził, zł. 100,000 dał, klasztor piękną strukturą, kościół także wspaniały wymurował, którą to jego fundacyą approbowała na seymie Rzeczpospolita 1685; misyonarzów także na Stradomiu przy Krakowie a w Chełmnie przedtem fundacyą Andrzeja Leszczyńskiego dokończył; misyonarzom też warszawskim od Maryi Ludowiki królowy fundowanym, siła swoją szkatułą dopomógł; kapitule krakowskiej ostatnią wolą sto tysięcy wyliczyć kazał; w Bielsku kościół wielkim sumptem wystawił; colleg. krakowskiemu dziesięć tysięcy oddał. Na ubogich poddanych

niemających czem płacić hiberny, ośmdziesiąt tysięcy wysypał. Umarł 1697, 21 sierpnia. N.—L, K. || V. L. 5. s. 725.—B, S.

Maliński, Mikołaj, fundował kowent janowiecki OO. bernardynów pod tytułem Wniebowzięcia Matki Boskiej r. 1628. N.—L, K.

Maliszewski, Michał, opat ś. Krzyża zakonu ś. Benedykta. Umarł 1608. W Słupiu kościół postawił; proboszcza przy nim fundował, szpital na wychowanie porzuconych albo osierociących założył. N.—L, K.

Marcinowicz, Jan, 1694 na kościół niemieczyński tal. bitych 4 zapisał. H, I.—A, R.

Markowska, fundowała karmelitów obserwantów w Markowicach w województwie inowrocławskim, mila od Gopla jeziora. N.—L, K.

Marya Ludwika, królowa, żona Jana Kazimierza, w gwałtowney potrzebie sumę zł. 150,000 dla rzeczypospolitey dała r. 1654; szpital na ubogie sieroty na przedmieściu krakowskiem w Warszawie założyła, i dobrami Pechery i Kunów w ziemi czerskiej leżącemi opatrzyła r. 1662; fundowała klasztor dla zakonnic ś. Teresy w Poznaniu, co potwierdzono r. 1677 z przyłączeniem dwóch kamieniczek: sprowadziła z Francyi i ufundowała w Warszawie zakonnic Nawiedzenia N. P. M. r. 1650, a pierwej toż samo uczyniła dla XX. misyonarzów przy kościele ś. Krzyża na przedmieściu krakowskiem w Warszawie będących, okoliczne domki i place im nadała, dobra Szkuty, Dawidy i Zgorzałą dla nich kupiła. V, L. 4. s. 452 i 854. V. L. 5. s. 486, 567 i 569.—B, S.

Marya królowa, z domu *d'Arquien de la Grange*, żona pierwej Jana Zamoyskiego, potem Sobieskiego króla: założyła w Warszawie klasztor PP. benedyktynek i wspaniale ozdobiła. Taż Marywil i Marymont zbudowała w pobliżu Warszawy. Umarła 1714 we Francyi. D. I, 241.—B, S.

Massalscy, Grzegorz i Maryanna, podkom. grodz. r. 1592. na kościół bewerski alias rudomiński wioskę, karczmę, 4 włoki gruntu, dziesięcinę od poddanych i ze dworu 16 kop gr. lit. corocznie płacić, aby 2 mszy na tydzień odprawiano, zapisali. H, I.—A, R.

Massalski, Alexander, marszałek kowieński w r.

1621. poznięty kasztelan, derpski, smoleński, wojewoda miński, klasztor pod tytułem ś. Trójcy i kościół wymurował w Kownie, szczydrze go uposażywszy. N. — L, K.
- Massalski*, 1662 kościołowi cysmontowskiemu 3000, zł. testamentem zapisał na Massalanach z wyderkafem płacenia po 300 zł. H, I. — A, R.
- Matczyński*, Marek, wojewoda ruski: testamentem, wielkie summy na okup od nieprzyjaciół więźniów zapisał: znaczne też uczynił nadania na umocnienie miast, Lwowa i Przemysła, co potwierdza konstytucya r. 1699. Osobno r. 1689 fundował pijarów w Warężu. V, L. 6. s. 64. — B, S. || N. — L, K.
- Męciński*, Woyciech, fundator collegium krakowskiego, umarł r. 1643. R, Z. — L, R.
- Medeksza*, Franciszek, pisarz grodzki: dobra Dowkiany nad rzeką Obelą leżące, kościołowi farnemu kowieńskiemu zapisał r. 1667, a na kościół kiedyński 7 włók ziemi nadał. V, L. 4, s. 1003. — B, S. || H, I. — A, R.
- Mężyński*, Alexander, pisarz ziemski zembrowski XX. jezuitom łomżyńskim pewną część gruntu zapisał r. 1647. V, L. 4. s. 129. — B, S.
- Miaskowski*, Franciszek, fundował bractwo ratunku dusz czyscowych w Widawie, koło roku 1700. N. — L, K.
- Michał*, król, przywileje Władysława IV, Zygmunta III, Zygmunta Augusta i Zygmunta I, na opłatę 40 kop groszy lit. z kamery kowieńskiej *ex theloneis aquaticis pro panno etc.* dla XX. dominikanów potwierdził przywilejem 1672 marca 31 dnia. A, K, S, E. — M, D.
- Michał*, król, uwolnił wieś Bance należącą do panien zakonnych sokalskich na lat dziesięć od konsystencji i chlebów żołnierskich roku 1673. V, L. 5. s. 111. B, S.
- Michał*, król. w Górze mięcie, czyniona została fundacya Nowego Jeruzalem z mnogimi donacyami r. 1673. V, L. 5. s. 110. — B, S.
- Michał*, król, uwolnił od podatków plac na którym stoi klasztor i kościół w Poznaniu panien karmelitanek bosych i mieluch z kamienicą przyległą kowentowi inkorporował r. 1673. V, L. 5. s. 111. — B, S.
- Michał*, król. Buywidze wieś nadana OO. auguścjanom michaliskim przez referendarza kor. r. 1673. V, L. 5. s. 154. — B, S.
- Michał*, król, darował na cerkiew połoc. ś. Jozafata OO. bazylianom wieś Sudziłowie r. 1673. V, L. 5. s. 153. — B, S.
- Michał*, król, darował kościołowi swieskiemu dwie włoki puste Głuszkowską i Mądrzycką zwane z ogrodem i innymi przyległościami r. 1673. V, L. 5. s. 111. — B, S.
- Michał*, król, darował na prośbę wojewodztw wielkopolskich wieś Raysko w wojewodztwie kaliskiem kościołowi N. P. Maryi Borkowskiej r. 1673. V, L. 5. s. 110. — B, S.
- Michał*, król, darował kościołowi Studziańskiemu wieś Małszyce w wojewodztwie sandomirskim powiecie opoczyńskim leżącą. r. 1673. V, L. 5. s. 109. — B, S.
- Michał*, król, w Pozn. klaszt. panien benedyktynek kamienicę z placami nadał. r. 1673. V, L. 5. s. 111. — B, S.
- Michał*, król, fundował OO. dominikanów w Warszawie, approbata za Jana III. r. 1676. V, L. 5. s. 369. — B, S.
- Michałówna*, Elżbieta, z synem Symonem i siostrą Katarzyną 1502 na altaryą meyszagolską włók 2 gruntu Bildany zwanego, a roku 1512 na tęż altaryą poddanego darowała. H, I. — A, R.
- Michałówna*, Katarzyna, 1504 część ziemi swojej macierzystey, w roku 1507 grunt Karsza, a roku 1508 grunt we wsi Skłansciach, na altaryą meyszagolską zapisała. H, I. — A, R.
- Michora*, z domu Jaxyców, fundował klasztor jędrzejowski: a nadto ze wsi dziedzicznej Targowisko, Nieskowice, Moszczenice, Mszczenin, Chełm i części wsi Kłay, dziesięcinę wieczną dla klasztoru miechowskiego przeznaczył, około r. 1150. D. I. 118. — B, S.
- Michowski*, Andrzej, zapisał znaczną summę karmelitóm bosym w Lublinie roku 1706. D. II. 324. — B, S.
- Michowski*, Jan, stolnik lubelski: uczynił wielki zapis PP. bernardynków klasztoru lubelskiego w roku 1709. Tenże zapisał znaczną summę kapitule lubelskiej w roku 1713. D. II. 324. — B, S.
- Mieczysław* stary, książę wielkopolski, collegiatę w Kaliszu pod tytułem ś. Pawła fundował. D. I. 120. — B, S.
- Mielecki*, Woyciechl, r. 1619 w Wilnie na ka-

- mienieę *titulo* Danilewiczowska do ś. Jana należą, wniósł zł. 500 z obligacją odprawowania jednej mszy co tydzień u ołtarza P. M. Bolesney. L, C.— A, R.
- Mieleński**, Maciej, aptekarz przasnyski, w kościele przasnyskim farnym fundował ołtarz ś. Jacka i włokę roli nadał, potwierdzono r. 1616. V, L. 3. s. 302 — B, S.
- Mieliborski**, Marcin xiądz, uczynił fundusz przy kościele farnym piotrkowskim, *pro capella S. Crucis*, na proboszcza i 5 prebendarzów. Potwierdzono r. 1638. V, L. 3. s. 967.— B, S.
- Mieliński**, sędzia kaliski i drugi kasztelan łędzki, kościoły w Wielkiej Polsce fundowali. N.— L, K.
- Mielżyński**, Maciej, kasztelan szremski, OO. reformatów na puszczy pod tytułem ś. Franciszka assyyskiego fundował w r. 1660. N.— L, K.
- Mikłasz**, r. 1540 kościołowi woystomskiemu sianożęć nadał. H. I.— A, R.
- Mikolajowna**, Zofija, 1506 na altaryą meyszagolską poddanego z gruntem zapisała. H. I.— A, R.
- Mikulski**, Krzysztof, r. 1669 plebanii jelnienskiej zapisał sianożęć w Zaduniu H. I.— A, R.
- Milaszewiczowie**, Bartłomiej i Stanisław, 1521 na altaryą meyszagolską gruntu na beczek 2 żyta zapisałi. H.— A, R.
- Milaszewski**, Andrzej, r. 1650 maja 4, na kościół ś. Kazimierza w Wilnie zapisał testamentem oblig Hlebowicza Karola wdy. smolen. na zł. 10,000, z których 6000 na cyborium, resztę na żywność XX. i jałmużnę: nadto ruchomość i sprzęty swoje na klasztor. H. I.— A, R.
- Milewski**, Piotr, kanonik lwowski, umarł 1641, fundował OO. dominikanóm klasztor w Jaworowie w r. 1615. N.— L, K.
- Milzecki**, Jan, notarius apostolicus, fundator kanonii u ś. Michała na zamku krakowskim. umarł 1652. N.— L, K.
- Miroszewski**, Krzysztof, z własnego dziedzictwa i pieniędzy gotowych, założył szkołę rycerską przy akademii krakowskiej r. 1676 potwierdzoną. V, L. 5. s. 382.— B, S.
- Mrska**, podczaszyna brasław. 1720 r. uczyniła zapis wyderkaflowy na poddanego w summie 300 zł. plebanii kobylnickiego kościoła. H. I.— A, R.
- Młocki**, Paweł, fundował bernardynów w Orszy r. 1669. P, L.— L, R.
- Mniszek**, Piotr Paweł, fundował OO. bonifratrów w Przemyślu i darował im plac nad Sannem *żupą* zwany. 1673. V, L. 5. s. 110.— B, S. || N.— L, K.
- Mahl**, Piotr, kanonik inflantski: czuły na nędzę bliźnich pospieszał z ratunkiem; upadłych na majątku, sierot, wdów, i ubogich wspieracz, których troskliwie opatrywał, około r. 1760. D. H. 452.— B, S.
- Mokrski**, Floryan, biskup krakowski, w r. 1367 kościół w Dobrowodzie, a drugi w Węgleszynie, oyczynie swojej wymurował N.— L, K.
- Mokrski**, Stanisław, założył szpital w Pacanowie, około r. 1450. D. I. 185.— B, S.
- Mongirdowicz**, Wienczysław, r. 1500 nadał dobra mały Merecz na kościół merecki czyli turgielski. H. I.— A, R.
- Moniuszko**, Wawrzyniec, pleb. dolistowski r. 1674 zł. 2000, na kościół swój, a r. 1675 zł. 400 na szpital przy tym kościele zapisał. H, I.— A, R.
- Moniuszko**, Wojciech, 1677 na kościół dolistowski zł. 300. legował. H. I.— A, R.
- Moniuszko**, Tomasz, 1669 na plebaniją Dolistowską z prowizyi roczney 200 zł. przeznaczył. H.— A, R.
- Moniuszko**, Marcin, pleb. dolistowski r. 1778 na kościół dolistowski 1040 zł. legował. H. I.— A, R.
- Montygayto**, r. 1705 na kościół ponedelski 1000 zł. naznaczył. H. I.— A, R.
- Monwid**, wojewoda wileński, założył cerkiew Matki Bożej i fundował w mieście Brasławiu, które fundusze powiększył przywilej królewski r. 1504 mca lutego 3 dnia. H, L.— L, R.
- Morsztyn**, Jan Andrzej, fundował na przedmieściu krakowskim w Warszawie klasztor OO. bonifratelów r. 1673. V, L. 5. s. 123.— B, S. ||| N.— L, K.
- Mosiewiczowie**, Alexander i Katarzyna, wojewodowie mściławscy, na kościół farny lidzki folwark Nowosiółki r. 1692 kwiet. 9 darowali, jak widać z approbaty r. 1775. V, L. 8. s. 665.— B, S.

Moskorzewski, Klemens z Moskorzewa hrabia, podkanclerzy koronny, kościoła moskorzewskiego i trzech tamże prebend fundator. Umarł. 1408. N.— L, K.

Muhowski, Zygmunt, ten w ciężkim dla oyczyni razie kilka regimentów uzbrojonego swym kosztem żołnierza wystawiwszy, samże życie za nią położył. około r. 1600. D. II. 311.— B, S.

Myszkowska, Elżbieta, marszałkowa w. koronna, wielce pobożna pani, na ubogich i kościoły ze swemi dostatkami wylaną była. Umarła r. 1645. D. II. 272.— B, S.

(Ciąg nastąpi.)

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

HISTORIA WYNAŁAZKU ALBO RACZEJ UŻYCIA I ROZSZERZENIA SPOSOBU WZAJEMNEGO UCZENIA.

Ciąg 5ty i ostatni.— Ob. wyżej str. 439.

W sierpniu Pan *Frossard* także z Londynu do Paryża powrócił; początkowie był pod ręką Pana *Martin*, lecz, gdy wkrótce potem, Towarzystwo nową obszerniejszą szkołę na ulicy *Popincourt* założyło, naznaczony został w niej nauczycielem.

Pierwiastkową szkołę na ulicy *Saint-Jean de Beauvais* (która normalną szkołą nazywała się, chociaż właściwie była tylko szkołą wzorową) minister wewnętrznych interesów, dnia 27 października tegoż roku, oddał w opiekę hrabiemu *Chabrol* prefektowi departamentu Sekwany, który 3 listopada ustanowił radę z dwunastu członków złożoną do rozszerzenia nowej metody po całym departamencie; i rzeczywiście teraz w departamencie Sekwany jest już szkół trzydzieści ośm, podług nowej metody urządzonych, których dwadzieścia ośm w samym Paryżu znajduje się.

5 lutego 1816 roku naczelny jałmużnik oznajmił prefektowi departamentu Sekwany, iż doniósł królowi o troskliwości katolików i radach duchowieństwa we względzie szkół nowych, i że Jego Królewska Mość (nie dając swego zdania o wartości nowej metody) rozkazał, ażeby w tych szkołach rzymsko-katolickiej religii wyłącznie się uczono, i ażeby wszyscy nauczyciele też byli religii. W skutek tego rozkazu, panowie *Martin*, *Frossard* i *Belloz*, zmuszeni zostali szkoły w Paryżu, którym wziętość zjednali, opuścić (1).

29 lutego tegoż roku wyszedł rozkaz królewski, w którym zalecono, ażeby po wszystkich powiatach Francyi, zakładane były komitety do ułatwienia początkowej nauki w powszechności, nie oznaczając jednakże jaka metoda uczenia ma być użyta, dla tego więc ogulne tylko prawa i porządek interesów szkolnych ustanowiono. Tymczasem paryżkie szkolne Towarzystwo ciągle pracowało nad rozszerzeniem metody wzajemnego uczenia. Pod protekcją, i dzielnym staraniem ministra wewnętrznych interesów, Pana *Lainé*, zachęcana była publiczność do zakładania szkół i do wprowadzania nowej metody; a dla większej w tym względzie łatwości, prefekt departa-

(1) Nauczycielem szkoły na ulicy *Saint-Jean de Beauvais*, która blisko trzystu dzieci zawiera, odtąd jest Pan *Perou*, uczeń xiędzia *Gaultier*; nad szkołą xiężny *Duras* z dwiestu blisko dziećmi, przełożonym jest teraz Pan *Moyencourt*, a w szkole na ulicy *Popincourt*, która sześciuset uczniów zawierać może, a teraz ledwo ma dwiestu, nauczycielem jest Pan *Sarrazin*.

mentu Sekwany dnia 1 lipca w Paryżu (*Rue Carpentier N. 4*) założył normalną szkołę dla wzajemnego uczenia, w której się nauczyciele dla podobnych szkół usposabiać mieli. Pan *Nyon* przeznaczony na dyrektora, wprawia swych uczniów do praktycznego uczenia, którzy po zdanych *examinach* otrzymują świadectwa na nauczycieli nowej metody. Już jest więcej sta takich nauczycieli. Za staraniem Towarzystwa, i wrześnie, na ulicy *Halle-aux Draps*, otworzoną została obszerna szkoła dla dziewcząt. Pani *Quignon* jest nauczycielką i zarządza od prefekta Sekwany założoną szkołą normalną dla usposobienia nauczycielek, których już więcej trzydziestu wyszło z zakładu. Szkoły przez uczniów Pana *Nyon*, po różnych departamentach założone, dotąd służyły za szkoły wzorowe i nauczycieli dla innych dostarczały; teraz zaś starają się w każdej z dwudziestu siedmiu akademii w państwie, podobne wzorowe szkoły zakładać (2). W ogólności, szkoły podług nowej metody we Francji nad wszelkie oczekiwanie rychło się pomnożyły, i liczba ich teraz czterdziestu już dochodzi. Słusznie więc teraz karcić się można nadzieją, iż w krótcie początkowa nauka dwóm milionom dzieci we Francji, których rodzice nie są w stanie łożyć na to kosztów, bezpłatnie udzielaną będzie (3).

(2) W wielu regimentach założono szkoły dla żołnierzy. Półkownik *Lasteyrie* (syn hrabięgo) w roku 1817 wległ pod swém naczelnictwem zostającej (*Légion de la Nièvre*) zrobił początek.

(3) Im więcej cieszyć się potrzeba z postępu nowej metody we Francji, tym smutniej jest patrzeć, że się tu znajdują przeciwni-

W dopiero wspomnionym rozkazie, pozwolono było protestantom swoje

cy, i że starają się szlachetne widoki Towarzystwa o pomnożenie nowych szkół troskliwego, w fałszywem wystawiać świetle. Od roku 1680 trwa we Francji bractwo przez l'Abbé de la Salle (w Reims) założone, które się nazywa *Frères de la doctrine Chrétienne* (ou *des Ecoles Chrétiennes*) Zawsze się ono wychowaniu młodzieży poświęcało i w swych szkołach wprowadziło sposob jednoczesnego uczenia przez *Roliina* i *Cherrier* opisany (ob. wyżej na str. 384 przypisek), co ze wszech miar znaczną było poprawą dawnej pojedynczego uczenia metody. Porównywano teraz te szkoły z nowymi, a nie chcąc sobie zadać pracy w należytem zgłębieniu i ocenieniu wprowadzonej przez Towarzystwo szkolne metody, jej pożytków i celu; dano się uwieść uprzedzeniem i usiłowaniu nową metodę osławić. Xiążeczki i pisma ulotne przeciwko niej starannie po całym państwie rozrzucano. Najgłówniejsze z nich są: 1) *Des nouvelles écoles à la Lancaster, comparées avec l'enseignement des Frères des Ecoles Chrétiennes légalement établies depuis plus d'un siècle.* Za autora tego dzieła, miany jest pewny Pan *P. Dubois-Bergeron* (ancien commissaire de bienfaisance). W roku 1816 wyszło pierwsze, a w październiku 1817 roku, trzecie wydanie. 2) *L'Institut des Frères des Ecoles chrétiennes et les nouvelles Ecoles à la Lancaster cités au tribunal de l'opinion publique, ou Lettre d'un Catholique (père de famille et membre d'un Comité cantonal pour la surveillance et l'amélioration des Ecoles primaires), à Mr. le Comte Chabrol de Volvic, Préfet de la Saine;* drugie wydanie wyszło w końcu 1817 roku. 3) *Lettre sur les Ecoles à la Lancaster,* z gazety: *l'ami de la Religion et du Roi,* na miesiąc czerwiec 1817 roku, przedrukowane. 4) *Lettres d'un Curé de Canton sur l'enseignement mutuel, ou les Ecoles à la Lancaster;* Janvier, 1818. W piśmiach tych fałszywie twierdzą, że wspomniane bractwo teyże samey uczenia (wzajemnego) metody, jakiej się w nowych szkołach trzymają, już oddawna w szkołach swych używało, gdyż mu jednocześnie tylko; nie zaś wzajemne uczenie, znajome było; nadto, ostrzegają przeciwko nowym

mieć szkoły, jakoż, mają już ich wiele podług nowej metody urządzonych. Zgromadzenia luterskie i kalwińskie w Paryżu mają każde, bardzo dobrze urządzone szkoły, podług nowej metody dla chłopców i dziewcząt, tamto na ulicy *des Billettes*, a to na ulicy *du Coq*.

szkołom, jako przeciw jakiemu niewyprowanemu, zza granicy (i to nie z katolickiego kraju), pod *Bonapartem* i *Karnotem* (dla ćwiczenia żołnierzy) sprowadzonemu zakładowi, i wiele innych podobnych baśni rozsiewają; któremi nie chcąc się tu dłużej zajmować, tę tylko zrobię uwagę, iż stronnicy tego bractwa winni są, ponieważ, co się tycze porównania nowej metody ze swoją, tego nie uważali, iż jeden plan może być dobry, a drugi jeszcze lepszy znaleźć się może; powiadając zaś, że, prócz ich szkół, żadnych innych nie potrzeba we Francyi, zapominają się zapewne, że mają ich tylko sześćdziesiąt, i że ich przynajmniej czterdzieści tysięcy potrzeba. W ogulności, zdaje się że przeciwnicy nowej metody zapewne jej nie znają i spodziewają się w niej znaleźć nie tak narzędzie lub środek rozmaicie użyć się mogący, jako raczej nową jakąś naukę albo polityczny jakiś układ. Mała książeczka: *Réponse à quelques assertions contenues dans l'écrit de Mr. P. Dubois-Bergéron, contre les nouvelles écoles élémentaires appelées par lui: Ecoles à la Lancaster*, i niektóre rozprawy w *Dzienniku o edukacyi* (*Journal d'éducation*), jako odpowiedzi na wyżej przytoczone dziełka, przez prywatne osoby są napisane; samo zaś Towarzystwo na robione sobie zarzuty dotąd zawsze milczało, i wzywało tylko publiczność, aby się własnymi oczyma w jego szkołach o prawdzie przekonała; „*Przyjdź i obacz*„ była to jedyna odpowiedź Towarzystwa. Na zachęcenie jednak ministra spraw wewnętrznych, postanowiło oświecić publiczność o mylności robionych zarzutów, i teraz właśnie nad tém pracuje. Tenże minister dnia 15 stycznia tego roku kazał w *Monitorze* umieścić rozprawę, w której z wielką skromnością pokazano niegruntowność robionych Towarzystwu zarzutów, i najdokładniej prawdziwe jego widoki opisano.

Pan *Allen* (podskarbi angielsko-zagranicznego szkolnego Towarzystwa) pod czas swej, roku przeszłego 1817 w południowej Francyi, odbywaney podróży, usilnie się starał znajdujących się tam protestantów do założenia własnych szkół dla swych współbraci we Francyi, których liczba do dwóch milionów prawie dochodzi, zachęcić. *Bordeaux* za środkowy punkt szkół protestanskich zostało podanem. Do zarządzania niemi chcą tam utworzyć komitet; jest już także jedna przez Pana *Martin* urządzona szkoła, która pod jego dozorem służyć może za wzorową i normalną, przy której ma być skład wszelkich w nowych szkołach potrzebnych materialów do przesyłania ich na inne miejsca. Pan *P. E. Frossard*, który pod czas zarządzania szkół w Paryżu pomocnikiem był Pana *Martin*, niedawno z Anglii, gdzie przez niejaki czas bawił, do tego ostatniego wyjechał, chcąc powtórnie być mu użytecznym. Mianowicie zamysła on jeździć po kraju dla przyspieszenia otwarcia szkół dla protestantów, i w ich organizowaniu doświadczeniem swém pomagać. Stąd więc spodziewać się można, że protestanci także we Francyi, wkrótce własnych szkół dostateczną liczbę mieć będą.

W Szwajcaryi też roku 1816, Pan *P. E. Frossard* przy pomocy i pod opieką generała *Laharpe* (szanownego nauczyciela naszego nayukochańszego *Monarchy*) założył szkoły podług nowego planu, mianowicie w *Lausannie* i *Genewie*, i liczba ich od tego czasu, osobliwie w tém ostatniem miejscu, znacznie się pomnożyła. W *Fryburgu* także jeszcze w roku 1816 l'Abbé *Girard* jedną szkołę otworzył.

W październiku 1816 roku, czterey studenci na rozkaz *Jego Cesarskiej Mości* z pedagogicznego instytutu z *Petersburga* wysłani, nazwiskiem *Timatjew*, *Suenske*, *Busse* i *Abadowski*, do Londynu przyjechali, dla nauczenia się nowej metody w szkołach *Lankstra* i *Bella*. Zwiedziwszy potém nayznaczniejsze wewnątrz Anglii szkoły, przez Paryż do Szwajcaryi pojechali, dla obeznania się tam z zakładami *Pestallogo* i *Fellenberga* (4). Kanclerz państwa, hrabia *Rumianców*, kazał jednemu młodemu człowiekowi, nazwiskiem *Heard*, z Anglii do siebie przyjechać, który ma w jego dobrach nową metodę zaprowadzić, i wiele innych znakomitych w Rosyi osob toż samo chce uczynić. W wielu rossyjskich regimentach, które się we Francyi znajdują, założone są szkoły żołnierskie podług zasady wzajemnego uczenia. W urzędowaniu ich szczególnie Pan *Henry*, który się tey metody w Paryżu nauczył, był czynnym,

Xiążę *Antoni Jabłonowski*, który w Paryżu widział użyty sposób wzajemnego uczenia, zamysła w Warszawie szkołę podług planu tam przyjętego założyć.

W Berlinie nie dawno w ministerjum narodowego oświecenia o wprowadzeniu nowej metody naradzano się. Chociaż narodowe szkoły w Prusiech

(4) Miło mi wyznać, że w każdym względzie pokazali się godnymi wyboru rządu. Pod czas swojego w Anglii pobytu, powierzeni byli dozorowi barona *von Strandmann* przy poselstwie rossyjskiem w Londynie zostającego, który się ze szczegulnieyszą gorliwością ich usposobieniu poświęcił, a teraz ich nawet do Szwajcaryi przeprowadził.

na dobrym już postawione są stopniu, mniemają jednak, iż szkoły podług angielskiego planu, mianowicie w okolicach, gdzie są fabryki, mogłyby być użytecznymi.

Szwedzki rząd nie dawno Pana *Svensson*, filozofii magistra, dla nauczenia się metody wzajemnego uczenia, do Londynu posłał.

Dla Danii już w roku 1812, młody człowiek, nazwiskiem *Solling*, w *Boroughroadzkiej* szkole na nauczyciela był usposobiony (5).

Pewny kapitan *Kearney* (Irlandczyk) nie dawno w londyńskiej szkole z nową uczenia metodą się obeznał, dla zaprowadzenia jej, gdzieby tylko można było, w Hiszpanii. Kalku Hiszpanów toż samo uczyniło w paryzkich szkołach, i w tymże czasie Pan jenerał *Leytenant* i kawaler *Downie* (Szkot i brat znajomego jenerała *John Downie*) pracuje nad przyjęciem jej w Hiszpanii.

W Neapolu niedawno, Pan *l' Abbe A. Scioppa* zaprowadził ją w królewskim zakładzie *opatrzania biednych*, który więcey trzechset dzieci liczy, i spodziewają się, że Rzym, Piza i Medyolan wkrótce też podobne szkoły mieć będą.

Do Korsyki Pan *Carlotti* z Paryża

(5) Był on w czasie wojny w niewolą zabrany, lecz na przełożenie komitetu angielsko-zagranicznego szkolnego Towarzystwa, na wolność puszczony. Przy jego do Danii wyjeździe, we wrześniu 1812 roku, Xiąże *Kentu*, jako *vice-patron* Towarzystwa, dał mu listy rekomendacyjne do biskupa *Zelandyi*, i do tajnego radcy *Ove Malling*. Nie jest mi jednak wiadomo, czyli rząd duński przedsięwziął już środki do wprowadzenia angielskiej metody uczenia.

na nauczyciela pojechał i w *Bastii* szkołę otworzył. Na żądanie ministra wewnętrznych interesów, w Paryżu usposobiony nauczyciel, nazwiskiem *Dard*, przydany został do ekspedycji w roku 1816 do *Senegal* wysłaney. Na wyspie *Bourbon* nową metodę zaprowadziły siostry przymierza *s. Józefa*.

Na żądanie króla *Hayti*, angielsko-zagraniczne szkolne Towarzystwo, pod koniec 1816 roku, posłało młodego człowieka, nazwiskiem *Gulliver*, do *Saint-Domingo*, który już 8 kwietnia 1817 roku na przyładku *Henry*, szkołę na trzysta dzieci, podług nowej metody założył. W dopiero wspomnianym roku, drugi nauczyciel, nazwiskiem *Daniel*, przez toż Towarzystwo do przyładku *Henry*, a trzeci, nazwiskiem *Bosworth*, do innej części *Saint-Domingo*, nad którą *Alexander Petion* jest przełożony, zostali posłani. Podobnie londyńskie narodowe Towarzystwo, na oba te miejsca posłało nauczycieli.

Gdy się tak nowa uczenia metoda po wszystkich świata częściach rozszerzała, angielsko-zagraniczne szkolne Towarzystwo postanowiło: zakład swój w Londynie poprawić i do usposabiania większej liczby nauczycieli zdolniejszym uczynić, jako też Towarzystwo od długów, które je dotąd tak bardzo uciskały i w działaniach ścieśniały, uwolnić. Wniesiono, ażeby rozmaite szkolne komitety po innych miejscach państwa, na wzór biblijnego Towarzystwa, zamieniły się w Towarzystwa pomocnicze, i to, co od ich dochodów pozostaje, głównemu Towarzystwu oddawały. Bristol w roku 1815 zrobił do tego początek, i przykładu jego w kilku innych miejscach naśladowa-

no; lecz wkrótce postrzeżono, iż ten sposób dostarczania sobie funduszu, nie dosyć był potrzebom odpowiedny i nie rychły; rzucono się więc do innego planu. Gdy w roku 1814 na próżno kołatano do rządu, postanowiono spróbować, czyliby się nie udało 10,000 f. s. przez zapisy w państwie zebrać, w ten sposób, ażeby ze sta osob mieszkających w rozmaitych miejscach, każda, albo sama 100 f. s. zapisała, albo je zebrała między swoimi znajomymi. Pieńiądze te miały być w pewnym ręku składane, a jeśli by w przypadku od 1go stycznia 1817 roku, wspomniona summa 10,000 f. s. nie była zebrana, każdy miał swój zapis, jeśli by chciał, cofnąć.

Ufność Towarzystwa w hojności angielskiego narodu, nie była zawiedziona. Pomimo złych czasów, na 1 stycznia 1817 roku, zamiast żądanej summy 10,000, odebrało, *jedenastie tysięcy* funtów szterlingów, i jeszcze znaczne summy wchodziły (6).

Wszystkie należności teraz opłacone zostały; nie daleko pierwiastkowej

(6) Pan *Robert Owen*, który, jakośmy już wyżej na str. 453 wspomnieli, 500 f. s. narodowemu Towarzystwu ofiarował, dał mu teraz tysiąc funtów szterlingów. Od bezimienney osoby kilkakrotnie summy po 500 gwiney wchodziły. Długo niewiedziano, kto był tym szlachetnym dawcą, lecz teraz jest wiadomo, że to był nie dawno zmarły przyjaciel ludzkości, *Richard Reynolds* w Bristolu. Chociaż już teraz wszystkie długi Towarzystwa są umorzone, zawsze jednak dobrowolne ofiary przychodzą. Kilka dniami przed moim z Londynu wyjazdem (w listopadzie 1817 roku) przyszedł list bezimienny od jednej damy z podarunkiem siedmiuset funtów szterlingów. Tak więc w Anglii, ofiary nacyzyszej dobroczynności, wypływają ze źródeł, które często niewiadomymi zostają.

szkoły Lankastra, która całkiem już była zruynowaną, nowy, mocny i wygodny dom postawiono, który się składa z głównej budowy i dwóch skrzydeł: jedno z nich zawiera szkołę dla chłopców, a drugie dla dziewcząt. W środkowym domu mieszka nauczyciel szkoły chłopców, Pan *Picton* (7), i nauczycielka szkoły dziewcząt, Pani *Brewer*, jako też młodzi ludzie, którzy się na nauczycieli sposobią; nadto, komitet miewa w nim swoje posiedzenia. Obie szkoły w dzień urodzin króla, 4 czerwca 1817 roku, pod niebytność Xięcia Kentu, przez Xięcia Sussexu uroczystie otworzone zostały (8), i teraz w prawdziwie kwitjącym stanie się znajdują.

Tu kończę ten rys historyczny dzieła, które bezwątpienia teraz już jest dokonaniem. Ktoż w jego historii nie widzi wyraźnie ręki czuwającej Opatrzności, która małemi środkami wielkie sprawuje skutki? Dr *Bell*, gdy w roku 1797 wyrzekł prorocstwo, że potysiącu lat jego metoda od całego świata przyjętą będzie, za ledwoby uwierzył że ono we dwadzieścia lat tak się spełni; a równie młody *Lankaster*, otwierając w roku 1798, w nędznej i opuszczonej części przedmieścia londyńskiego, dla własnego utrzymania się szkołę dla dzieci mieszkającej tam ni-

skiej ludu klasy, nie sądził, że wtedy zasadzał szczep, mający dorosć ogromnego drzewa, którego gałęzie po całej się kuli ziemskiej rozszerzą, i którego owoce tak zbawienny, licznym, jeszcze nieoświeconym, ludom, dawać będą pokarm.

O DOSKONAŁOŚCI SZPITALÓW, rozprawa na publicznem posiedzeniu przy rozpoczęciu kursów rocznych w Uniwersytecie imperatorskim wileńskim, dnia 15 września 1807 roku, czytana przez Augusta BECU, profesora patologii i higieny.

(W przekonaniu, że między dobroczynnemi zakładami, największej wagi są publiczne szpitale, pragniemy z osobliwą troskliwością zbierać to wszystko, co do ich pożytków i udoskonalenia, pod jakimkolwiek względem zmieścić może. Teraz właśnie zajmujemy się wyszukiwaniem wiadomości potrzebnych do rozpoznania rzetelnego stanu i do utworzenia dokładnego opisu szpitalów wileńskich. W liczbie posługujących ku temu celowi materyałów, dostała się nam niniejsza rozprawa, która, chociaż w swoim czasie była drukowaną, jednak ponieważ się to działo wtedy, gdy jeszcze publiczność nie tyle, co teraz, zajmowała się roztrząsaniem tego rodzaju przedmiotów, a mała liczba drukowanych exemplarzy dawno z obiegu wyszła; przeto, odwołanie jej z zapomnienia i pomieszczenie w *Dziejach naszych*, za rzecz tym przyzwoitszą sądzimy, że zawiera wyobrażenia autora, który znał wprzód szpitale wiedeńskie, a potem w mieście tutejszem przez wiele lat ciągle w największym szpitalu, to jest, *Paniach miłosiernych*, praktykując, posługi swej nieograniczał prostym dopełnieniem obowiązków tylko lekarza, ale ze staranną gorliwością przemyślał nad wszelkiemi środkami pomnożenia dobra i polepszenia bytu tego zakładu. Natę-

(7) Pan *Picton* był jednym z najpierwszych uczniów Lankastra, i pełni swój obowiązek gorliwie i wiernie. Jego żona, synowica Lankastra, trudni się gospodarstwem tego zakładu.

(8) Miałem szczęście znajdować się na tym uroczystym akcie i zrzęczość dziwienia się, jak ten Xięże umiał się zniżyć, a razem powagę swą utrzymać.

żone usiłowania zdolnemi były nastęczyć mu doświadczenia bardziej wielostronne i pewniejsze, które wkrótce potem piękną miał zręczność sprawdzić i porównać, pod czas podróży swej lekarskiej, jaką w latach 1805 i 1806 odbył w północnych Niemczech, Anglii i Szkocyi, zwracając wszędy pilniejszą baczność na szpitale i rozmaite sposoby ich utrzymywania i rządzenia, któremu przedmiotowi, ze szczególniejszym wtedy poświęceniem się, był oddany. W innym miejscu będziemy mieli powód wspominania tego autora w materji szpitalów. R).

Przedmiot, o którym mówić postanowiłem, nie może mieć tej przyjemności, jaką zwyczajnie krasić przystoi rozprawy dla posiedzeń publicznych; nie jest jednak dla tego mniej godnym uwagi tak poważnego zgromadzenia, zwłaszcza, że ze względu ludzkości uważany, tyle go interesować może, ile każda prawda, która nie tylko do przekonania rozumu, ale i do serca trafić usiłuje.

Mówić o szpitalach, o tych przybytkach cierpiącej ludzkości, zwyczajnie od oka naszego usuniętych, i z ogulney tylko wiadomości nam znanych, jest to na samym wstępie zrazić ucho słuchacza. Mowa o nich, równie jak ich oglądanie, wstręt niejakiś wzbudza, i gwałt naszemu uczuciu przynosi, przez to, iż od przedmiotów miłszych, uwagę naszą odwraca do tych, o których niemilem wrażeniu zawczasu przekonani jesteśmy.

Lecz, ile ich widok lub słowne opisanie, początkowie nas zasmuca, tyle napotem ważnością swoją umysł podnosi; a śmiało przedsięwzięty krok, który nas do cierpiącego zbliżył człowieka, nadgradza się wzruszeniem litości, oraz uczuciem własnego szczęścia, że

jesteśmy w sposobności dania mu pomocy.

Mówić się więc ośmielę o jedney z potrzeb publicznych, którey należyte zaspokojenie, dobrego obywatela jest życzeniem, i dobrego rządu staraniem; a którey, równie jak innym zaradzić dobrze, niemożna bez pewnych zasad i prawideł; kondycye zaś stanowiące istotną szpitalów doskonałość, właściwym tej rozprawy mają być przedmiotem.

Mając rzecz o szpitalach, ile wystawionych dla tych chorych, którzy nie są w sposobności własnego siebie opatrzenia, wypadaloby mi traktować materją ubóstwa w całej jey obszerności, i mówić nie tylko o *ubogim chorym*, ale też i o *ubogim zdrowym*; lecz to jest rzeczą większego dzieła, i może mniej właściwym dla medyka objektem; wszakże, nie będę mógł uniknąć niektórych uwag, względem ogulnego ubogich opatrzenia, które wielki ma wpływ na doskonałość samych szpitalów, w których się *ubodzy chorzy* opatrują. Przystępuję do rzeczy.

Przyrodzona ułomność fizyczna ciała naszego, wszystkich ludzi bez wyłączenia podległymi czyni defektom, chorobom i rozmaitego gatunku niemocom; któremi złamane siły nasze, odmawiają nam na czas lub na długo, zwyczajney posługi w dopełnieniu czynności i opatrzeniu potrzeb naszych; do tego, gdy się przyłączą istotne cierpienia i boleści, przymuszeni jesteśmy szukać pomocy i ulgi w staraniu około nas bliźnich, krewnych lub przyjaciół. Te właśnie przyczyny i to czucie wrodzonej słabości, pierwszą i główniejszą człowiekowi były pobudką do życia

dnak właściwym środkiem do osiągnięcia oney. Odrzucając albowiem co jest naganném, nie podaje żadnych sposobów do naprawienia tego. A przeciwnie, gdy się zastanawiamy nad doskonałością szpitalów, nie hypotetyczną, lecz taką, jaką ludzkiemi sposobami osiągnąć można; nie tylko łatwo wpadniemy na środki ich polepszenia, ale się razem przekonamy, że niejedno, co się nam w nich na pozor niedoskonałym wydawało, prawdziwą ich było doskonałością, którą, ile razy kto nieuważnie zganil, tyle razy bezstronnemu rzeczy ludzkich postrzegaczowi dał poznać, że można, przy najlepszej chęci usłużenia ludzkości, więcej jey zaszkodzić jak dopomódz, nie trzymając się prawideł rozsądku (1).

Nie sądzcie zaś, przezacni słuchacze, że was nudzić będę wyliczaniem szczegółów, do urządzenia dobrych szpitalów nieodbicie potrzebnych, które dzisiay tak są powszechnie znane, że się we wszystkich nowych zakładach zachowują. Naprzykład: że je budować należy za miastem na miejscach wyniesionych, i jeżeli można przy wodzie: że formę i rozkład tey budowli archi-

(1) Smiechu godne są częstokroć zdania niektórych osób, co chcą sobie przywłaszczać prawo kierowania opinią powszechności. Tacy zwyczajnie wszystko ganić, a nie poprawić nie umieją, i w tey pozorney gorliwości, tak mało okazują życzenia dla dobra publicznego, iak mało mają sposobności przyłożenia się do niego. Opinia powszechności prędzey, lub późniey bardzo dobrze poznaie przywary lub doskonałości urządzeń publicznych, i sama sobie zostawiona, daleko mniej się myli, iak kiedy jest uprzedzana przez zdania błędne, fałszywy pozor nauki mające.

tekt nie do swoich, lecz do medyka stosować powinien prawideł: że ta, jeżeli do wielkiego się rozciąga gmachu, powinna być w długich na przeciwległych, nie więcej jak dwu-piętrowych domach, bez żadney ściany wzdłuż dom dzielącej, zwyczajnie kominową zwaney, aby sale oświecane i wietrzone być mogły łatwym z dziedzińców powietrza przystępem: a korytarze, jeżeli koniecznie potrzebne, nie w środku, ale z боку dawane, i aby okna swoje, oknom infirmaryów na przeciwległe miały: infirmarye, żeby były raczey wielkie, niżeli małe, stosownie jednak do klimatu, wysokości dostateczney i raczey sklezione; ściany równe i gładkie, nawet gley u okien, nie tak jak zwyczajnie bywa, ze środka, ale z podworza dawane: okna wielkie, ile klimat pozwala, a mianowicie wysokością swoją do sufitu sięgające, łatwe do otwierania, jedne w całku, drugie w części, i zawsze na przeciwległe; że wiele rzeczy w samey budowli i wiele sprzętów, które w innych domach z drzewa się robią, tu powinny być z kamienia, lub żelaza, podłoga zaś nigdy inna jak drewniana; że we wszystkich szpitalach jedno powinno być nadliczbowe infirmarium próżne, dla samego czyszczenia, gdy drugie są zajęte; i że wszystkie infirmarye kolejno tym sposobem zajmowane być mają, aby każde w swoim czasie oczyszczone być mogło; że każdy szpital powinien mieć osobny swój wydział dla gorączek zaraźliwych, który według oddzielnych się jeszcze urządza prawideł. Ze sale osobne dla konwalescentów, wielką do prędszego wyzdrowienia są pomocą, tak jak place obszerne, lub ogrody dla ich prze-

chadzki i t. d., i tysiąc podobnych przestępstw, tak do wystawienia, jak do wewnętrznego urządzenia szpitalnych gmachów, które do miejsca, okoliczności i do pewnej ludności stosując, uważać należy za pierwsze w założeniu ołych warunki.

Wszystkie te szczegóły rozumiem być znane, jako staraniem tylu gorliwych i pracowitych mężów, już dawno w wielu dziełach i przykładach oznaczone (2).

Dodam tu o nich tylko tę uwagę, że wszystkie te przestrogi, chociaż wielki mają wpływ na doskonałość szpitalów, jednak je same przez się *nie stanowią*. Można widzieć gmachy według najdogodniejszych planów wystawione, z kosztownym ich urządzeniem wewnętrznym i dokładną na pozór administracją, które dla tego nie odpowiadają istotnej potrzebie ludzkości; tak, jak można widzieć ludzkość prawdziwie przytuloną i od zguby ochronioną w nikczemnej i najmniej do tego urządzony chałupie.

W ogólności mówiąc: gdy mamy sądzić o szpitalach, nie należy sądzić we-

dlug czucia przemijającego świadka, lecz według czucia tego, który w nim opatrzenia doznaje.

Potrzebna bacność na zdrowie publiczne (*salubritas publica*) upoważnia rząd do weyrzenia w administracją funduszków szpitalnych; daje mu prawo, wkłada nawet obowiązek, wglądania w szczegóły wewnętrznego urządzenia, i dostrzegania tego, aby szpitale publiczne, zamiast przytulku i ożywienia omdłoney ludzkości, nie stawały się raczej jej grobem.

Lecz do należytego osądzenia wszelkiego rodzaju instytucji ludzkości, trzeba weyrzeć w ich naturę i dobrze poznać ich istotne przeznaczenie, które inne być nie może tylko te: *Aby przez ogulne opatrzenie ubogich, dopełnić obowiązku opieki rządowej nad nimi i usunąć ohydę od widoku publiczności, przez otwarcie dla nich domów roboczych, domów inwalidów i domów poprawy: a przez wystawienie szpitalów publicznych dla ubogich chorych, lub tylko nie mających sposobności leczenia się, zmniejszyć masę chorob popularnych, które bez tego starania, mogłyby grozić zdrowiu powszechnemu, oraz pomnażać kalectwa i śmiertelność w tej klasie ludu, a tém samém uymować społeczności znaczną liczbę rąk, do pracy potrzebnych* (3).

(2) Czytaj autorów: „Howarda o szpitalach europejskich, i Tenona o szpitalach paryskich i niektórych innych zagranicznych, którzy, zwiedzając szpitale swoje i obce, wyknęli wszystkie przywary i doskonałości szpitalów europejskich; i *proiectivé* podali plany, iak odtąd zakładać należy szpitale, aby wszelkich przywar doświadczeniem wskazanych uniknąć, a zastosowaniem dzisiejszej nauki lekarskiej, naydoskonalsze w tém rodzaju stawiać budowle. My tu zaś nie o samej tylko budowlu mówimy, lecz o ogulnym szpitalu urządzeniu, przez któreby naydoskonalej odpowiedzieć można, wszystkim potrzebom cierpiącej ludzkości.

(3) Względ ten statystyczny, jeżeli gdzie, tedy w naszym kraju, mają jeszcze ludność mającym, zasługuje na uwagę. Mówimy tu wprawdzie bardziej o miastach, iak o włościach; lecz zastosowanie tych samych prawideł do wsi, okazałoby, że wielka część włości naszych, z pewnego względu do liczby ubogich liczyć się może, a przynajmniej do tych, o których wrzywy powiedziano: „że, póty tylko się utrzymują,

Oto jest prawdziwy tego starania zamiar i prawdziwe instytutów ludzkości przeznaczenie.

Oczywistą zaś przez się jest rzeczą, że tego nie w części, ale w całości dopełniać należy, chcąc, aby to staranie prawdziwie skutecznem było i życzeniu Towarzystwa odpowiadało. A zatem łatwo każdy wniesie, że i tych instytutów, które dla ubogich chorych są ustanowione, nie na tém zależeć może doskonałość: *aby, w pewnym obrębie swojej rozciągłości, pewney tylko i ograniczoney liczbie nieszczęśliwych pomoc dawały; a tym bardziej nie na tém, żeby więcey drobnym jak istotnym staraniom około ich ratowania poświęcone były.*

Nie masz tu granic powinności ze strony tych instytutów, na którychby dopełnieniu zaprzestać można, prócz tych, które sama potrzeba ludzkości stanowi; ztąd pierwsza wynika cecha doskonałego szpitala: *aby, w każdym czasie, każdego cierpiącego, który nie jest w stanie dania sobie pomocy, szpital przyjął i takie dał opatrzenie, jakie dać jest w stanie.*

Którekolwiek szpitale od tego się oddalają prawidła, chociażby pewney i ograniczoney liczbie chorych rzetelną przynosiły posługę, te nie odpowiadają

póki są w stanie sił i zdrowia i t. d." (ob. wyżej str. 476, wier. 14 i 15 kolumny prawey) Tém się tylko różnić będą od nieosiadłego ubóstwa, że z niejakimś prawem odwołać się mogą do pomocy swych panów, która czyli zawsze jest, lub czyli być może taką, aby wozesnie i skutecznie zapobiegała niemocy, kalectwu i nadwczesnemu wypełnieniu ludności w klasie ludu rolniczego, nie tu jest miejsce rozbiegania.

ją istotnemu przeznaczeniu swojemu: naprzód dla tego, że część pozostałą chorych od tego opatrzenia niesłusznie wyłączają; powtóre dla tego, że do umniejszenia, lub wytepienia chorob popularnych nie się nie przyczyniają, zostawując ich zarodki w szczątkach pozostałych. Choroby albowiem popularne, jedne należy uprzedzać, a drugie wytepiać. Wczesna zaś pomoc i zawsze otwarty dla wszystkich przytułek, naylepszym są sposobem zapobieżenia jednych, i wytepienia drugich, przez wczesne zatarcie przyczyn w samym ich źródle. Możnaż tym dwóm tak ważnym odpowiedzieć potrzebom, dając pomoc jedney tylko części chorych, a wbrew ją odmawiając drugiej? Wszakże, niedostatek i niesposobność zaradzenia sobie *w początkach*, nayobfitszém i jedyném prawie są źródłem chorob i defektów w tej klasie ludu, o którey tu jest mowa; wszelkie więc staranie opieki publiczney *do tego źródła* zmierzać powinno, a te nie w części, lecz w całości tamować należy, chcąc uprzedzić wynikające stąd dla społeczności szkody; inaczej, choć częściami wezbrane przyczyny chorob i defektów popularnych, łatwo zerwać potrafią słaby opór, jaki im przez to mniemane staranie szpitalów, dać usiłowano (4).

(4) Liczba chorych i defektów z niewczesnego ratunku i zaniedbania wynikających, większą jest bez porównania, niżeli chorob, za koniecznem zepsuciem naszej maszyny idących. Pierwszym naywięcey ulega lud polity, nie mając ani dosyć poznania, ani dosyć sposobności zapobiegania defektom. Oprócz tych, choroby epidemiczne, naktó-

Niedostatek funduszków i szczupłość miejsca, mogą w pewnym względzie ograniczać to prawidło, nie są jednak żadnym przeciw jego słuszności zarzutem; temu albowiem niedostatkowi, tak jak wszystkim podobnym potrzebom publicznym, przez inne środki zaradzić należy (5). Ani zbywa nam na przykładach w krajach dobrze zarządzonych, z których się przekonać może-

re ta klasa ludu bardziej nad inne jest wystawiona, najwięcej z niej ofiar wybieraia. A cóż dopiero mówić o zaraźliwych, których polem najplenniejszym jest, ścisk ubóstwa przy niedostatku i nieochędnym. A przecież rządne kraie, przekonywającym mogą być dla nas przykładem, że pierwszych szerzeniu się, łatwo zapobiegać, a drugie nawet wytepić można, tak iak wszelkie inne zarazy szkodliwe ludności kraiovej. Czegóż w tej mierze nie dokazała prawdziwie patriotyczna gorliwość doktorów, Murraya, Hegarta, Persyvala, Korry, Ferryera i wielu innych w Anglii, gdy gorączki zaraźliwe, które w ścisnionych miastach, a mianowicie w domach fabrycznych, naksztalt powietrza ludność wypleniać zaczęły, przez założenie osobnych gorączkowych szpitalów, i zapobieżenie wszystkiemu, co zarazę szerzyć inoże, tak je wytepił, iż rzadko gdzie postrzedz można teraz.

- (5) Potrzeby publiczne tém się różnią od prywatnych, że iak z iedney strony żadney nie wyciągają wystawności, tak z drugiej, nie znoszą żadnego uszczuplenia ogólnych środków, do ich całkowitego uspokojenia użyć się mających. Potrzeby tego rodzaju przeto samo, że są wielkie, o najmniejsze tylko wołają pomoce, których bardziej już uszczuplać nie można, i iakakolwiek massa ich ogółu wypadnie, tę całkowicie należy uważać, iako najistotniejszą i nieodzownie potrzebną. Ktoby ją więc chciał umniejszać, dla mniemanego ułatwienia środków, konieczniedy chybił zamiaru starań swoich. Jedyny sposób umniejszenia w tém trudów i wydatków, jest ten: żeby takiej potrzebie, w całej iey wielkości dogodzić.

my, że to zarządzenie nie jest tak trudnym, jak się na pozor być zdaje (6).

Wynikające częstokroć z takiego prawidła, nieuchronne przepelnienie szpitalów, szczupły fundusz i mało miejsca mających, źródłem jest wielu dla nich zarzutów z natury swojej dosyć sprawiedliwych, lecz zwyczajnie fałszywie zastosowanych. Widok szpitala nad obszerność miejsca i dostateczność funduszków przepelnionego wiele ma odrazy; lecz nie wystawujemy sobie podówczas widoku daleko okropniejszego, człowieka bez żadney pomocy ludzkiej, a może pod golem niebem porzuconego. Z tych więc uwag, ten wypada wniosek: że szpitale, jakkolwiek bądź szczupłe, powinny odpowiadać całej potrzebie ludzkości; wielkości zaś tej potrzeby, powinna odpowiadać troskliwość rządu lub obywateli, w opatrzaniu całej massy ubogiego i cierpiącego ludu.

Prócz tego, każdemu to w oczy wpadać powinno, że próżna jest rzecz ograniczać liczbę chorych w szpitalach, póki samych szpitalów liczba, w jakim miejscu jest ograniczoną. Nie widziałem nigdzie szpitalów nieprzepelnio-

- (6) Znacznie się ułatwiają te trudności: przez zebranie wiadomości o całej liczbie składającej ogół rozmaitego gatunku ubogiego lub cierpiącego ludu; przez rozdzielenie go na klasy stosownie do rozmaitości ich potrzeb; przez wczesne wyrachowanie koniecznie do ich wsparcia potrzebnego wydatku; przez zastosowanie do tego funduszków stałych lub czasowych, oraz innych środków dobrego urządzenia, które nie zawsze się opierają o pieniężny wydatek; większa albowiem część nędzy przez samo staranie ratować można, w którym pieniężny wydatek albo jest żaden, albo najmniejszy.

nych, tylko w tych miastach, gdzie ich było tyle, i tak wielkich, że obszernością i funduszem swoim, odpowiedzieć mogły całej massie cisnącego się do nich ubóstwa. W krajach obcych, w samej nawet rządnej i bogatej Anglii, widziałem szpitale brudne i nędzne, lecz to tylko w takich miastach, w których dla nagłego wzrostu ludności, liczba ubóstwa się pomnożyła, nim można było pomnożyć źródła przyzwoitego ich opatrzenia. Gdziekolwiek zaś te instytucje dostateczne były do zaradzenia całej potrzebie ubogiego ludu, nie widziałem, żeby liczba chorych w jakim szpitalu, z nakazu lub z przepisu zakreślona była, *ona się albowiem sama przez się ogranicza, jak skoro dostateczna jest liczba szpitalów* (7).

(7) Jeden tylko z najbogatszych szpitalów w Londynie, z tej mądry ściera na siebie szczególną uwagę. Szpital pod nazwiskiem fundatora *Gaya* znany, który, mając w swoich intratach stałych, corocznie dwadzieścia pięć tysięcy funtów szterlingów do wydania, co czyni więcej niż pięćdziesiąt tysięcy czer. zł., ograniczony jest do trzechset chorych, nad którą liczbę więcej przyjmować nie jest mu wolno, a to z wyraźnego postanowienia fundatora. Nie przynosi to wielkiej szkody w mieście tak bogatym jakim jest Londyn, w którym tyle innych szpitalów i wszelkiego gatunku instytucji ludzkości; lecz ja i tu wolalbym iść za zdaniem jednego bezimennego autora francuzkiego, który chce, żeby wszystkie fundusze ludzkości do wszystkich ogólnie należały ubogich; tak, iżby to, co jeden szpital w proporcją ma więcej, udzielał drugiemu, któremu by brakło. Tym się rządząc prawidłem, możnaby oddać to, co zbywa bogatemu aż nadto szpitalowi *Gaya*, szpitalowi *Westminster*, który jest ubogi i brudny, a dla tego niemniej Londynowi przyteczny. Ludzkość albowiem nie potrzebuje zbytku, ale prędkiego i łatwego ratunku gdy cierpi, ona najszczer-

Nie do szpitalów więc stosować należy te, tak często powtarzane zarzuty, względem zbytecznego ich napelnienia chorymi, nad obszerność miejsca i dostatek funduszu. Szpitale w tém samym okazują swoją gorliwość i chęć podźwignienia każdego cierpiącego człowieka, dzieląc, jak słusność każe, na wszystkich swoją troskliwość i staranność.

Na kogo zaś ma padać wina tej nieprzyzwoitości, z tego co się dotąd powiedziało, łatwo się można domyślić. Żeby się zaś nie zdawało, że nawiasem przyganiam, lub niepodobnych rzeczy od władzy administracyjnej, albo od Towarzystw ludzkości wymagam, muszę na moment zboczyć do materji, powszechnej nad ubogimi opieki.

Powiedzieliśmy wyżej, że szpitale odpowiadać powinny całej potrzebie ludzkości, *wielkości zaś tej potrzeby odpowiadać ma troskliwość rządu lub obywateli, w opatrzeniu całej massy ubogiego i cierpiącego ludu*. Nie rozumiem ja przez to, samych funduszków mnożenie i ustawne wynajdowanie nowych źródeł, na zaspokojenie wydatków w miarę mnożącego się ubóstwa; owszem przekonany jestem, że ten sposób zaradzenia tej potrzebie, więcej bywa szkodliwy jak przyteczny. Jest to rzecz stwierdzona późniejszych czasów doświadczeniem, że nie można być dosyć ostróżnym w rozmnożeniu rozmaitych instytucji miłosiernych, żeby przez to nie zachęcać gnusności i opuszczenia się pospolitego ludu; lecz jeżeli sku-

pleysze fundusze dzielić pozwala pamiętać wszystkie osoby szczególne, a tém bardziej dzielićby się mogła temi, które aż nadto wystarczają.

tecnie i z prawdziwą dla społeczności ulgą radzić chcą ubóstwu rządu, lub Towarzystwa ludzkości, niechaj się starają zapobiegać jemu wczesnie, przez podanie człowiekowi ręki przed jego upadkiem, podobnież niech zapobiegają nędzy w ubogim, póki jeszcze jest *zdrowym*, a umniejszy się natychmiast liczbą ubogich *chorych*; w tey albowiem klasie ludu, niedostatek zwy czaynie poprzedza za sobą ciągnie choroby (8): któremu wczesnie zaradzając, uniknąć można naywiększey części cierpienia, prosty lud trapiących. Zaradzając w ten sposób złemu, w samych jego źródłach, z których wypływa, mo-

żna z miernych funduszów szpitalnych zrobić aż nadto dostateczne, a domy szpitalne pełniąc obowiązek jaki im ludzkość nakazuje, nie będą wystawione na fałszywe posądzenie, niedoskonałego urzędzenia swojego.

Klasa ludzi najemnych, robotników, służących, uboższych rzemieślników, słowem, klasa przemysłowa naybliższe ma prawo, do publicznego w szpitalach opatrzania; ona albowiem, póki jest zdrowa, nie tylko nie jest żadnym ciężarem dla społeczności, ale o wszem jest użyteczną i potrzebną; lecz wieleż to jest po wsiach i po miastach różnego rodzaju ludzi, którzy z całemi familiami, przez nieszczęście lub własne opuszczenie się, do upadku przywiedzeni, przechodzą przez niedostatek i nędzę do chorób lub kalectwa, i stając się wtenczas prawdziwym litości przedmiotem, tłumem się cisną do szpitalów, które im przytulenia odmówić nie mogą; i to są prawdziwe szpitalów, a mianowicie naszych, parazyty. Ludzie tacy nie dla tego, żeby pracować nie chcieli; lecz dla tego, że w upadku i nieszczęściu radzić sobie nie umieją, przez większą a większą nędzę, powoli i nieznacznie przychodzą do chorób i kalectwa, którego by uniknęli, gdyby ich nędzy wczesnie zapobieżono.

W kraju ludnością nieprzepełnionym, w kraju obfitym jakim jest nasz, w narodzie którego geniusz ozdabiają cnoty dobroczynności i wspaniałości ku swoim, a gościnności ku obcym, nie powinno być rzeczą trudną, aby temu zapobiedz upadkowi ludu prostego (9).

(8) Jak zaś zapobiedz mnożeniu się ubóstwa z różnych przyczyn i okoliczności wynikającemu, to jest przedmiotem osobnych uwag, w których zebraniu i zastawianiu skutecznem, wielką sobie zrobił zaletę tak w obywatelstwie, jak między uczonymi Baron Focht w Hamburgu, które to miasto podówczas (w roku 1788) na 110,000 ludności, liczyło 7,000 rozmaitego gatunku ubogich i nieszczęśliwych, oprócz 2,500 chorych, po szpitalach. Przykłady krajów innych dosyć nam w tey mierze podają wzorów, których główniejsze zasady na te są oparte: żeby nie pobłażać gnusności, opuszczeniu się i rozpuciu, wchodzić w rodzaj existencji, sposób życia, zwyczaje i nałogi ludu, dla odkrycia pierwiastkowych przyczyn, które powoli i nieznacznie prowadzą do ubóstwa, chorób i kalectwa; zapobiegać zaś temu przez oświecenie, poprawę obyczajów, zachęcenie do pracy i przemysłu i t. d. Podobne przykłady krajów obcych, przekonać nas powinny, że nie jest trudno zaradzić temu złemu. Przesadzone być może zdanie Platona, który mówi: „*złe trzymaj o takim mieście, do którego zbliżając się, spotykasz sędziów i doktorów,*” lecz nie wiem czyli platonizmem zwać się może, posądzenie porządku, obyczajów, a mianowicie pracowitości i jakiego miasta, w którem się wiele postrzega zebraików i nędzarzów.

(9) Kto zechce weyrzeć w naturę rozmaitych

Wreście, założeniem domów roboczych, które gdy są dobrze urządzone same się utrzymywać mogą, na wzór innych krajów zaradziły temu można.

Cóż dopiero powiedzieć o tém mnóstwie zmyślnego ubóstwa, czyli raczej umyślnie przyjętego powołania żebraków; o tej ohydnej (iż użyję słów Pana Garnier) pożerającej i prawie nieuleczoney ranie ciał politycznych, którzy zniżając się do nędzy i pogardy, usuwają się od wszelkiej w towarzystwie powinności, a wkładając przez pisk i jęki zmyślane, niegodziwy podatek na tkliwość i łatwowierność przechodzących, dosyć hojnie z niego żyją, nigdy nie doznawają prawdziwego niedostatku, i nie myśląc o żadnej dla siebie przyszłości, kończą na tem, iż przychodzą do szpitalów publicznych chorować i umierać, dopełniając przez to prawdziwą funduszów szpitalnych kradzież (10). Dla takich, we wszystkich

funduszów w kraju naszym, dla cierpiącej ludzkości poczynionych, nie może się nie przekonać o prawdziwej w tej mierze szozodroblowości narodu: który w enocie dobroczynności i pobożnej litości, wiele innych przewyższa. Albowiem, oprócz funduszów królewskich, dla szpitala niegdyś ś. Piotra i ś. Trójcy, dzisiejszy szpital ś. Jakóba objętych, i oprócz najmiłościwego daru Monarszego, Najjaśniejszego IMPERATORA ALEXANDRA I, dla dwóch domów sióstr miłosierdzia wileńskich, starostwa Międzyrzeckiego i Zosielskiego, wszystkie fundusze inne w Wilnie i w prowincyi litewskiej, ile mi jest wiadomo, są fundacyami prywatnych obywateli.

(10) Uczony Garnier w przypiskach do dzieła Adama Smitha, które tłumaczył z angielskiego (Recherches sur la nature et les causes des richesses des nations etc). W materji o żebractwie, następującą kładnie uwagę: „Stan żebraków oplakany na po-

krajach rządnych, założone są domy inwalidów, domy niewyleczonych, i do-

zor być się zdaie, ale w istocie nie jest takim. Jest to w podłym gatunku aktor komiczny, który żyjąc z wrażenia jakie przez sztuczne udawanie nędzy sprawić potrafił na tkliwości przechodzących ludzi, śmieie się w duchu z tego miłosierdzia, jakie mu się wzbudzić udało. To rzemiosło, iedney tylko wymaga ofiary, żeby się wyrzec wstydu i niedbać o pogardę. Na to iedno kiedy się odważy, znajdzie tyle powabów w powołaniu i życiu żebraka, iż go nigdy na żaden inny stan zamienić nie chce. Żyjąc w towarzystwie, żadnych jego nie dźwiga ciężarów, i żadnych względem niego nie pełni powinności. Łączy w swém powołaniu wolność i niepodległość stanu natury ze wszystkimi wygodami i przyjemnościami życia towarzyskiego; bierze płatę bez zasługi, używa wszystkiego bez mozółu. Człowiek, który się raz do tej kondycji niższej potrafił, nigdy sam nie powróci do obowiązków życia towarzyskiego, pracy i uległości. Używać zaś w tej mierze gwałtu, zawsze się zdawało przeciwnem przyrodzonej człowieka wolności.” Z tego przekonania mówi dalej w tej materji. „Należy więc raczej szukać środków uprzedzenia tego złego, niżeli polegać na sposobach przytłumienia go wtenczas, kiedy już urosło. Wszelki albowiem gwałt i przymus w tej mierze mógłby dać okazję do arbitralnych postępów i niesłuszności, i ku temu podaje sposoby ułatwiające drogę do industrii i wszelkiego rodzaju przemysłowej pracy, iako też i do oświecenia.

Oprócz szacunku i poważenia, jakie w sobie czuję dla zdania tego uczonego męża, iestem sam tego przekonania, że temu złemu raczej zapobiegać potrzeba, niżeli innemu go wykorzystywać sposobami. Lecz wyznam, że w żebraniu takiej, więcej widzę występku i więcej krzywdy dla prawdziwie cierpiącej ludzkości, niżeli Pan Garnier, który mniema, że się nie godzi przymusem traktować człowieka, lub na czas go pozbawiać wolności, za to tylko, że śmiał żebrować, lub wystawić nędzę swoją na widok publiczny.

Nie wątpię, żeby się zgodził ze mną Pan Garnier, gdyby *naszych* znał żebraków, któ-

my poprawy, które gdy są należycie urządzone, także choć w części same się utrzymywać mogą. Lecz przerywam tę materją i powracam do mojej.

rzy po większej części prawdziwymi z powołania są oszustami, a nawet złodziejami, i dla tego na surowsze z sobą zasługą postępowania. Jeżeli bowiem wszelkie zmyślane postępowanie jest niegodzwe. to udawanie nędzy lub cierpienia, dla wzbudzenia litości i wyciągnięcia datku, jest kradzieżą publiczną skarbu ludzkości; jest kradzieżą samego ię funduszu, który się icszce i przez to uszczupla, że poznane to udawanie fałszywey nędzy, zamiast czułości, wzgardę i gniew pobudza, i przez to samo zamyka i hartuje serca na głos prawdziwie cierpiący ludzkości; tak, że nie jeden, aby nie był oszukanym przez zmyślane ięki, nie da i temu, który prawdziwie jest ubogi. Przypinanie znaków wi działnych prawdziwie ubogim lub kalekom, po części temu nadużyciu zapobiegać może, lecz lepiej jest tak urządzić ich opatrzenie, żeby żadnego na ulcach nie było zebra. Czyż w narodzie tkliwym i dobroczynnym, potrzeba wystawiać na widok publiczny ohydne kalectwo i odarte ubóstwo, żeby go skłonić do dania jałmużny? Odezwy plebanów i ludzi wiary godnych, dostateczne być mogą do przypomnienia każdemu tego świętego obowiązku, a jałmużna do karbony dawana i w miarę potrzeb rozdzielana, użyta będzie na rzetelnie ubogich, a co większa, nie będzie użyta na pijaństwo i rozpustę, jak zwyczajnie bywa. Jałmużna dobrze użyta, ożywia ludzkość, źle użyta zabija.

Oprócz tej nieprzyzwoitości, jest icszce inna na chciwości tych żebraków zasadzona, którzy z samey jałmużny, kapitały składają. Wieleż to mamy przykładów, że po śmierci żebraków tysiące gotowych pieniędzy znaydowano; które ile razy nie są użyte na iaki uczynek miłosierny, mogą być uważane iako skradzione ze skarbu i funduszu ludzkości. Ten albowiem iako oparty na ogulney narodu tkliwości, i cnotliwej nad biednymi litości, jest tém samém powszechną własnością wszystkich prawdziwie nieszczęśliwych.

W tej okazji nie mogę nie uczynić tu uwagi, iż nadto zastanawiającej: dla czego u nas,

Druga doskonałość szpitalów na tém zależy, aby chorzy nayprędzey w nich do zdrowia przychodzili, a tém samém krócey w nim bawiąc, wczesnie drugim mieysca ustępowali. Przez co się to zyskuje, że w danym czasie większey liczbie chorych, szpitale dadzą opatrzenie.

Tubym chciał zwrócić uwagę przeczacnych słuchaczów na to, co się prawdziwie przyczynia do prędzszego chorych uzdrowienia; które, w zwyczajném sposobie sądenia, od samych lekarstw i doktorów zawisłém być mnie ma powszechność. Nie możemy tego łatwo postrzegać w klassie ludzi majątniejszych, (którym jak w zdrowiu, tak w chorobach nie zbywa na wygodach ekonomicznych i wszelkiej potrzebney posłudze,) jak wiele się te do uzdrowienia chorego przyczyniają; i że przy nich tylko lekarstwa i starania doktorów mogą być skuteczne, a bez nich żadną są pomocą. Lecz w ubogich chałupach i po szpitalach, naylepiej to się widzieć daje. Człowiek któremu zbywa na pierwszych życia potrzebach, na wygodzie, posłudze i pielęgnowaniu w słabości, samemi lekarstwami, chociażby je sobie miał dane, uzdrowionym być nie może. I taki, chociaż jest chory, nie

w kraju obfitym, w którym ani ludność nie jest icszce naywiększa, ani źródło przemysłu wyczerpane, tyle jest ubóstwa i żebraków? Przyczyn tego może być wiele, rozumiałbym jednak, że nayglówniejszey szukać potrzeba: w nieoświeceniu prostego ludu, i za tém idącej gnusności ięgo. Człowiek albowiem który nigdy umysłu nie podniósł do poznania prawdziwey swojej wartości, nie może się zdobyć na środki przystoynego ięgo utrzymania, i dla tego częstokroć niżej bydłcey exystencyi po nioną ią widzimy.

jest istotnie objektem doktora jako doktora, gdyż jego rady bez innego wsparcia nic mu nie pomogą; a przynajmniej co do prędszego wyzdrowienia, jego ubóstwo tak wielką jest przeszkodą, że wszystkie starania doktorskie prawie bezskutecznymi czyni, chorobę przedłuża, pogorsza i niebezpieczniejszą robi.

Ztąd wypada, że dopełnienia tej drugiej kondycyi dobrego szpitala, nie w wielkich zabiegach doktorskich, ani w wielości lekarstw szukać potrzeba, ale raczej w przyjęciu natychmiast chorego, aby przez wczesne jego przytulenie, zapobiedz wzrostowi choroby, w opatrzaniu najtroskliwszém jego potrzeb ekonomicznych i w przychylny posłudze. Dopiero gdy to wszystko będzie dopełnionem, prostych i najtańszych lekarstw użycie, dokończyć może tego dzieła ludzkości. Co większa, z własnego powiem doświadczenia, że znaczna część chorych w szpitalach przez samo przytulenie, żywność, wygodę i miłosierną posługę, bez żadnych lekarstw do zdrowia przychodzi (11). To albowiem co usuwa i oddala przyczynę choroby, najwłaściwszém dla niej jest lekarstwem; powiedzieliśmy zaś już wyżej, że niedostatek żywności, wygod, ochędóstwa i posługi, są głów-

nieyszém źródłem chorob popularnych: same nawet choroby z zarazy wynikłe, przy takiém opatrzaniu znacznie się zmniejszają.

Mamże dolożyć, ile doskonałość budowli, jej dostateczna obszerność, sale osobne dla przychodzących do zdrowia, place i ogrody dla przechadzki i t.d., do prędszego uzdrowienia przyczyniać się mogą. Czyliż kto wątpi o tém, że i tych szczegułów zachowanie jest bardzo pożyteczne, przy dopełnieniu główniejszych kondycyi, stanowiących doskonałość instytutów szpitalnych.

Zachowanie w szpitalach tego prawidła, żeby chorzy jak najprędzey do zdrowia przychodzili, a tém samym krócey w nich leżeli, wymaga cokolwiek więcey kosztu, lecz ten się nadgradza przez to, że szpitale w danym czasie większey liczbie chorych pomoc dają, a zatém istotnie przeciw oszczędności nie grzeszą, owszem prawdziwa oszczędność ich na tém zależeć powinna, żeby większey liczbie osob opatrzenie dały: i tak z kalkulacyi szpitalów zagranicznych pokazuje się, że w którychkolwiek z nich, ze stosunku całoroczney summy wydaney, do całoroczney liczby przyjętych chorych, większy wypada koszt na każdego z osobna chorego, w tych wszystkich, chorzy nie tyle dni leżeli, jak w tych w których w proporcyi średniey mniej kosztowali; a zatém prawdziwey oszczędności szpitalów, to się wcale niesprzeciwia, żeby chory raczej więcey kosztował, aby tylko krócey w nim bawił. Zawsze się zaś ma rozumieć, że to powiększenie kosztu, na ekonomiczne ma iść potrzeby, nie zaś na lekarskie, na które expens zawsze powinien być najmniey-

(11) Z tych zaś samych powodow, dla których mnieybym chciał polegać na lekarstwach, jak na dobrem opatrzaniu ekonomiczném; iestem tego zdania, że w dostarczeniu tych potrzeb, nie należy być nadto oszczędnym, na nich albowiem się wspiera prawdziwy ratunek i prędsze uzdrowienie ubogiego chorego. W nowszych czasach wiele sobie zadano pracy w wydoskonaleniu oszczędności w administracyi potrzeb dla ubogich.

szy, chyba by szpital był tak bogaty, żeby w tém sobie pozwolić mógł zbytku, co się bardzo rzadko, a u nas dotąd nigdy nie zdarzało.

Cały udział zasług i chwały dla nauki lekarskiej i samych lekarzy w szpitalach, na tém przestawać powinien, aby umieli najprostsze wynajdować sposoby leczenia, ułatwiać kompozycją lekarstw, podawać materiały pojedyncze i pospolite, każdemu do osiągnięcia łatwe, słowem: aby używali najkrótszych i najkuteczniejszych sposobów leczenia biednych, a postrzegając pilnie mnóstwo zdarzeń chorobnych w praktyce szpitalnej, obok uwagi na przykłady nadzwyczajne, nie spuszczała z oka zwyczajnych i powszednich, i śledzili ich przyczyn w samém źródle chorób popularnych, aby je przez wczesne zapobieżenie i środki porządkowe, w samych zarodkach wytepić mogli. Tym tylko sposobem pożytecznie się przyłoży nauka lekarska, do doskonałości szpitalów, i tam się oraz przekonana, jak wielce skuteczne są w praktyce szpitalnej sposoby tak nazwane heroiczne, gdy są dobrze użyte, a przeciwnie jak małe są wagi zwyczajne w praktyce prywatnej ociągania się, zwłoki i drobne formalności.

Nie wiem, czyli jako cechę doskonałości szpitalów, czyli jako środek dostąpienia jej, uważać mam dwa warunki ich wewnętrznego urządzenia, to jest: własną administracją ekonomiczną, i posługę dla chorych kobietą, lub panien z powołania temu stanowi poświęconych.

Doświadczenie uczy, że ze wszystkich szpitalów te najlepiej odpowiadają swojemu zamiarowi, które własną się swoją wewnątrz rządzą ekonomiką,

nie znają żadnych kontraktowych umów, ani żadnego ogólnictwa w dostarczeniu potrzeb szpitalnych; lecz same w obrębie własnego gospodarstwa im odpowiedzieć się starają. Jako albowiem najlepiej są administrowane ogólne szpitalów fundusze, przez osoby żadnego w tém interesu niemające oprócz posługi obywatelskiej, tak z postrzegania szpitalów krajowych i zagranicznych okazuje się, że wszystkie te są doskonalsze, które własną swoją mają ekonomikę.

Co zaś do posługi i drobniejszego rządu, tedy te jak w życiu domowém, tak też w instytucjach ludzkości, najwłaściwszém płci białej są zatrudnieniem; a jeżeli być może, żeby samym powodowane były sentymentem, tedy nierównie są miłsze i pożyteczniejsze, jak gdy są rządzone interesem lub płacą.

Ktoby nie oddał sprawiedliwości, godnym największego uwielbienia zgromadzeniom sióstr miłosierdzia, które gdziekolwiek są zaprowadzone, nie tylko w samej dla chorych posłudze, lecz w ogólném urządzeniu swych domów prawdziwego miłosierdzia, najwięcej się zbliżają do wizerunku tej doskonałości, jakiśmy tu wystawili; i ze wszystkich innych zgromadzeń najrzetelniejszą ludzkości przynoszą posługę.

Prawdę wyznam, iż od nich się nauczyłem poznawać prawdziwy interes ludzkości. One go najlepiej znają, i dla tego najskuteczniej mu radzić umieją.

Pierwszą go poznała we Francji kobieta, ich instytutorka, pierwszą go poznać dała ich prawodawcy, który przez rozsądne przepisy, jakie temu zgromadzeniu podał, obok życia świę-

tobliwego, zasłużył na sławę prawdziwie mądrego człowieka. Gdziekolwiek one są zaprowadzone, tam ich wdzięczność ludu uwielbia; gdziekolwiek ich nie masz, tam o ich zaprowadzenie głos ludzkości wola. Wpółśród wyuzdaney zapalczywości rewolucyi francuzkiej, która bez względu tron i ołtarze kruszyła, głos ludzkości utrzymał zgromadzenia siostr miłosierdzia, a przy nich swoje schronienie. Czasowem tylko dotknięte przytłumieniem, po pierwszym uspokojeniu tey burzy polityczney, nayıpierwsze do swojego przywrócone zostały powołania i do swoich domów, to jest do mieszkań cierpiącey ludzkości.

Anglicy, którzy nie łatwo przyznają pierwszeństwo drugim narodom, głośno wyznają, że jeżeli nie w innych rzeczach, tedy w tém celują szpitale francuzkie nad szpitalami angielskimi, że do ich wewnętrznego zawiadowania, mają zgromadzenia siostr miłosierdzia, Niemcy, którzy sobie przypisują większą nad Francuzów w medycynie doskonałość, mając inne nad sobą gurojące w tey mierze narody, nie mogą się dotąd wytłumaczyć z tey kwestyi, dla czego w ich szpitalach większa jest śmiertelność, jak w francuzkich; bo się nie zastanawiali nad istotną przyczyną tey śmiertelności.

Francya liczy do czterechset szpitalów zawiadowanych przez same siostry miłosierdzia; i w tych to właśnie tak mała jest śmiertelność, którey pojąć nie mogą Niemcy; a która z zasad tu położonych jasno się tłumaczy, gdyż uzdrowienie chorego więcej zależy od prędkiego ratunku i przychyłney usługi, jak od mnóstwa lekarstw, lub niewczesnego starania doktorskiego.

Czyli umieranie w szpitalach (mortalitas) może być cechą ich doskonałości, nie tu jest miejsce przez szczeguły rozbiierać. Z tego jednak, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo każdy wniesie, że to umieranie oprócz lekarskiego dozoru, od wielu innych zależy okoliczności. Szpital troskliwy o przyjęcie i przytulenie każdego bez wyłączenia chorego, wiele też może liczyć umarłych; szpital zaś któryby mało nad zwyczaj, lub żadnego nie okazał umarłego w pewnym przeciągu czasu, ściąga na siebie posądzenie, że mniej słabe tylko osoby do siebie przyjmował, w ten czas, kiedy jego jest przeznaczeniem, więcej słabych i niebezpiecznych ratować. Ogólna zaś kalkulacya szpitalów, mianowicie z ich troskliwości ekonomiczney, kładzie niechybną cechę ich doskonałości, *w mniejszym* umieraniu; i to zdanie w sądzeniu o szpitalach, powszechnie jest przyjęte.

Kończąc materyą o doskonałości szpitalów, miałbym porę mówienia o szpitalach naszych, mianowicie wileńskich, które chociaż jeszcze do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzone być nie mogły: wieleby mi jednak dały powodu oddania sprawiedliwego holdu, JW. Pasterzowi naszemu (12) i wielu gorliwym kommissyi szpitalney członkom, których usilnym i prawdziwie obywatelskim staraniem, szpitale wileńskie w przeciągu lat kilku, na takim już postanowione zostały stopniu poprawy, z jakiego słusznie ich dalsze wydoskonalenie rokować możemy. Lecz żeby mi nie był zbyt długi, zostawuję na czas dalszy przystosowanie do naszych szpitalów, tych zasad, którym tu dowiesć usiłowal.

(12) Janowi Kossakowskiemu.